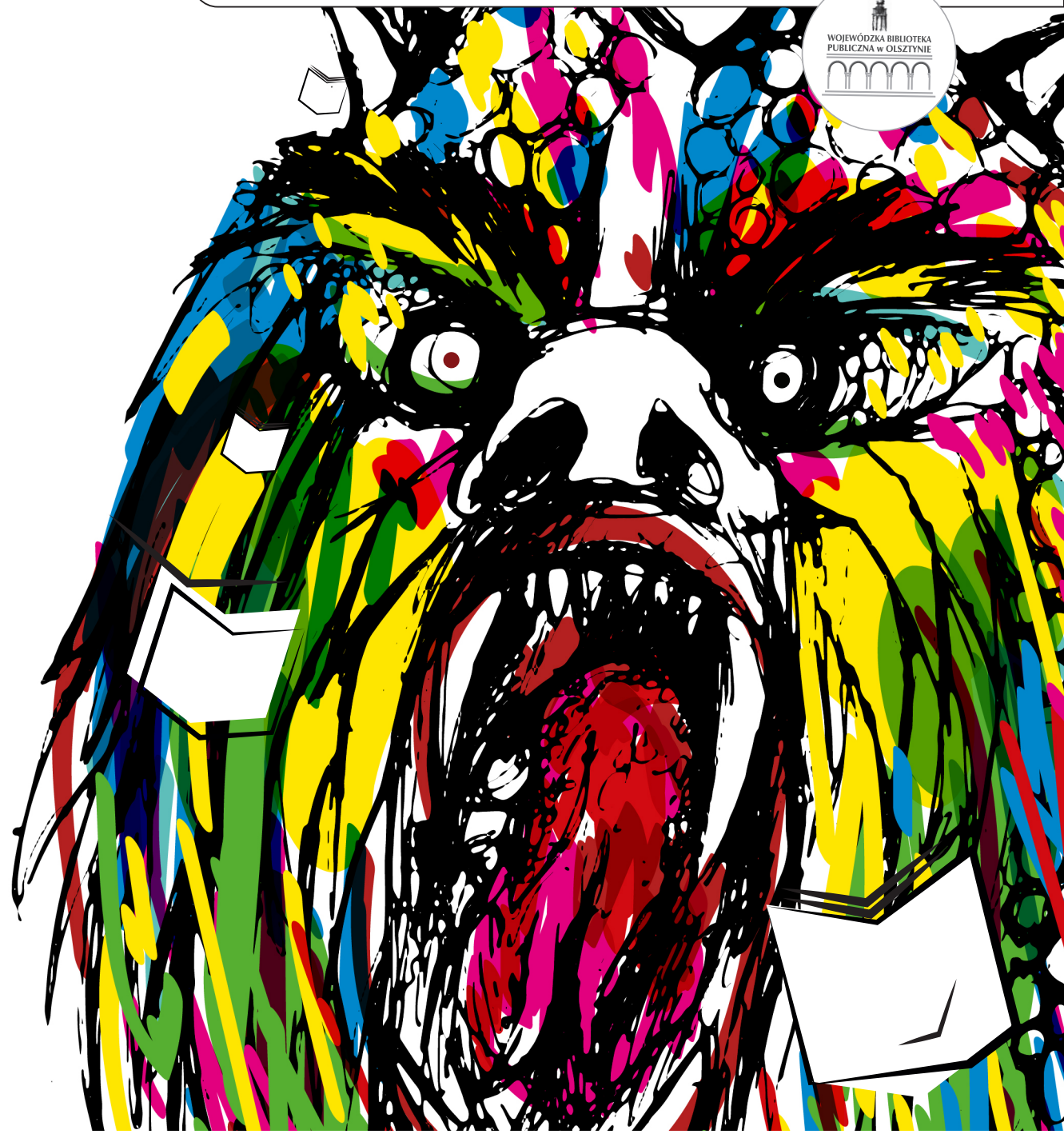


Bibliotekarz

Warmińsko-Mazurski





Szanowni Czytelnicy!

Ze znajomością bajek nie jest źle, każdy jakąś opowieść z motywem bajki bardziej lub mniej ciekawie opowie. Ale już z bajką mazurską jest znacznie gorzej. Przygotowując ten numer „Bibliotekarza Warmińsko-Mazurskiego”, wychodzimy naprzeciw wszystkim tym, którzy wiadomości o bajkach chcą odświeżyć, dowiedzieć się więcej lub pozyskać wiedzę, gdzie ciekawe bajki czy legendy znaleźć. Dokonało się to za sprawą skrupulatnych i wnikliwych regionalistów, kontynuatorów inicjatywy zbierania i spisywania bajek zapoczątkowanej przez Emilię Sukertową-Biedrawinę m.in. na łamach ilustrowanych dodatków „Gazety Mazurskiej”. To dzięki jej działaniom przetrwało w przekazach wiele bajek i klechd oraz podań mazurskich.

Kontynuatorką tej idei jest pasjonatka regionu Pani Ewa Sotomska z Działdowa, która nie tylko odszukała bajki mazurskie w przedwojennych kalendarzach i gazetach, lecz także zadbała o to, aby nam je udostępnić w wygodnej i ciekawej formie. Efektem jej poszukiwań jest m.in. spis zawierający 128 pozycji, zatytułowany: *Mazurskie bajki, baśnie, legendy, podania, opowiadania uciészne - bibliografia*, który drukujemy w tym numerze w rozdziale „Literatura”. Z obszernego materiału dokonała wyboru trzydziestu bajek, które zostały zilustrowane przez Ewę Kownacką i wydane w formie antologii pt. *Bajki mazurskie*.

Dopełnieniem treści zawartych w antologii jest drukowany w tym numerze interesujący wywiad przeprowadzony przez Anitę Romulewicz z wydawcą Waldemarem Mierzwą, wła-

ścicielem wydawnictwa Retman i serii Moja Biblioteka Mazurska.

Ten numer to również zbiór informacji i przykładów, jak bajka pomaga w edukacji, jakie bajki wybierać i jakich narzędzi używać do tworzenia w bibliotekach i szkołach, nowych kreatywnych zajęć, jak wpleść ich elementy w treści edukacji regionalnej. Ciekawy blok materiałów w tym aspekcie zawdzięczamy autorom tekstów zatrudnionym na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie czy Bibliotece Elbląskiej.

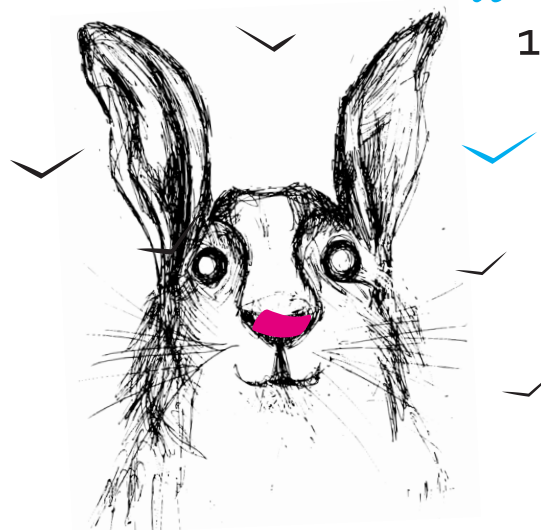
Tradycyjnie w maju podsumowaliśmy również regionalne wydarzenia literackie za rok 2018. Specjalnie dla naszych czytelników drukujemy laudację Joanny Wilengowskiej na temat nagrodzonego Wawrzynem tomiku poezji *Tyle nieznanych ryb* Anny Matysiak. Nagroda przyznana przez czytelników powędrowała do Wojciecha Hieronymusa Borkowskiego, autora, o którym więcej dowiemy się z jego wypowiedzi zamieszczonej w *Alfabecie* w dziale „Ludzie z Kręgu Książki”. O jego nagrodzonym tomiku poezji *List z detencji* wypowiedziała się w publikowanej recenzji Agnieszka Zagózda, członkini Dyskusyjnego Klubu Książki z Reszla.

W rozdziale „Paszport biblioteki” przedstawiamy zdobywczynię tytułu Bibliotheca Bona 2018 Gminną Bibliotekę Publiczną z Kiwit (powiat lidzbarski).

Życzę miłej lektury..

Renata Pietruliwicz

w numerze
1-2 /2019



WYWIAD

ANITA ROMULEWICZ

O księżniczce Warmii i jej bracie Mazurze – wywiad z Waldemarem Mierzwą **4**

LITERATURA

JANINA DZENIS

„Bajki mazurskie” w wyborze Ewy Sotomskiej **8**

EWA SOTOMSKA

„Nasz Świat” i „Nasz Świątek” – bezpłatne dodatki do „Gazety Mazurskiej” **10**

WACŁAW DZENIS

Król Kojata. Bajka **13**

EWA SOTOMSKA

„Mazurskie bajki, baśnie, legendy, podania, opowiadania uciészne” – bibliografia **15**

W NASZYCH BIBLIOTEKACH

MARIOLA BIELASTA

DKK w Bulaju **27**

ANNA RAU

Kot Wujcia Teatru **28**

KAMIENIE MIŁOWE

Z życia bibliotek **31**

LUZIE Z KRĘGU KSIĄŻKI

Alfabet
WOJTKA HIERONYMUSA
BORKOWSKIEGO **32**

JOANNA WILENGOWSKA

Laudacja Anny Matysiak, zdobywczyni WAWRZYNU 2018 – Literackiej Nagrody Warmii i Mazur **38**

AGNIESZKA ZAGOZDA

Recenzja tomiku H. Borkowskiego **42**

ANITA ROMULEWICZ

Pan Franciszek z Kolonii **44**

KRZYSZTOF ROMULEWICZ

Bajki i legendy „wolne od uprzedzeń” wg Maxa Toeppena **46**

INSPIRACJE

URSZULA MACIĄG, KAROLINA LEWANDOWSKA

Olsztyńska premiera „Bajek mazurskich” **48**

MARTA PĘCAK

Bajka w edukacji regionalnej najmłodszych **50**

KAROLINA LEWANDOWSKA

Książka artystyczna inspirowana baśniami **53**

WARTO WIEDZIEĆ

EWA RUDNICKA

Tam, gdzie zaczyna się przygoda z książką. Raport z podróży po europejskich bibliotekach dla dzieci **56**

WALDEK TYCHEK

Uczymy dzieci czytać po polsku **60**

MARIA JOŃCZYK-ZEGLER

Bajka po liftingu **62**

PASZPORT

Biblioteka w Kiwitach **65**

O księżniczce i jej bracie **W**armii **M**azurze



z **Waldemarem Mierzwą**, właścicielem Oficyny Wydawniczej „Retman” z Dąbrówna, wydawcą m.in. serii „Moja Biblioteka Mazurska”, współwydawcą książki *Bajki mazurskie* rozmawia **Anita Romulewicz**.

Porozmawiajmy o bajkach. Urodziłeś się w Lublinie, jakie bajki czytałeś, gdy byłeś dzieckiem?

Szczerze mówiąc, nie pamiętam pierwszych bajek mojego dzieciństwa. Nauczyłem się czytać w wieku sześciu lat i pierwsze sceny z tekstem, jakie pamiętam to czytanie dziadkowi Stanisławowi artykułów z „Kuriera Lubelskiego”, czyli ówczesnej tamtejszej popołudniówki. Dziadek doceniał mój wysiłek i za każde czytanie dostawałem „rybaka”, czyli pięciozłotówkę. Oranżada kosztowała wtedy 1,60 zł, lemoniada 1,40 zł. Niezły więc był to zarobek, tym bardziej, że teksty były krótkie, a czcionka spora. Dość szybko zacząłem „połykać” książki, w czwartej klasie wypożyczałem po 5-6 na 14 dni. W osiedlowej bibliotece szybko zabrakło dla mnie tytułów. Przez bajki oczywiście też przeszedłem, wielu ich bohaterów wywoływało moje współczucie, do dzisiaj wrzuszam się ich krzywdą i losem. Kopciuszek, Dziewczynka z zapałkami, Pinokio... Ale pierwszą postacią, którą naprawdę polubiłem był Król Maciuś I.

Kiedy po raz pierwszy świadomie zetknąłeś się z bajkami i baśniami z Warmii i Mazur? Czy któreś z nich cenisz szczególnie?

Na Mazurach jestem od 1983 r., od początku zacząłem uzupełniać swój księgozbiór o pozycje regionalne. Konsekwentnie unikałem jednak wtedy zakupu współczesnych „przeróbek” dawnych bajek regionalnych, których autorami byli nasi literaci. Za najważniejszą bajkową książkę regionalną do dzisiaj uważam zbiór *Bajki mazurskie* wydany w 1956 r. przez PWN. Ten zbiór nie ma słabych punktów.

Masz na swoim wydawniczym koncie wiele wspaniałych książek poświęconych Mazurom. W kwietniu tego roku powiększyłeś swój dorobek o kolejną, wydaną we współpracy z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Olsztynie. Nosi tytuł *Bajki mazurskie* i jest ładnie zilustrowaną antologią. Co w niej znajdziemy?

Zawsze marzyłem o wydaniu takich bajek, jakie czytali niegdyś Mazurzy czy Warmiacy, mieszkańcy dawnych Prus Wschodnich. Bez ich uwspółcześnienia, co zresztą często kończyło się udziwnianiem. Nasze *Bajki mazurskie* są zbiorem bajek z przedwojennych mazurskich kalendarzy i gazet. Najstarsze pochodzą z etnograficznej „biblii” Mazur, czyli *Wierzeń mazurskich* Maxa P. Toeppena, które ukazały się w połowie XIX w.

Ewa Sotomska, wieloletnia dyrektor działdowskiej biblioteki i pasjonatka regionu, zgromadziła o wiele bogatszy materiał niż mógł być zamieszczony w tej książce. Z ponad stu bajek w książce ostatecznie znalazło się trzydzieści. Dlaczego wybór padł właśnie na te, a nie inne?

Nie wszystkie bajki były tak samo udane, niektóre motywy pojawiały się po kilka razy. Było też i sporo takich, które byłyby zbyt trudne w odbiorze nie tylko dla dzieci, ale i ich rodziców. „Najmłodsza” bajka z tego zbioru pochodzi z 1939 r., a więc sprzed 80 lat. Świat bardzo się w tym czasie zmienił, zmieniło się życie człowieka, wiele słów straciło sens gubiąc swe znaczenie. Uważam, że dokonaliśmy najlepszego możliwego wyboru.

Potocznie mówi się o bajkach, że to literatura dla dzieci. Wrzuca się do jednego worka współczesne, autorskie utwory dla najmłodszych z opracowanymi literacko przekazami folklorystycznymi. Rzadko czytelnicy, niezależnie od wieku, biorąc do ręki gotowy zbiór, zastanawiają się, jakie jest źródło tych fantastycznych opowieści. **A Bajki mazurskie są bardziej utworami dla dzieci czy dorosłych?**

I dla jednych, i dla drugich, choć oczywiście ci drudzy zrozumieją o wiele więcej. Trzeba pamiętać, że bajki z naszego zbioru powstawały w czasach, gdy nie znano tv, a audycje radiowe rzadko kierowane były do dzieci. Bajka musiała pełnić rolę późniejszego filmu i słuchowiska, opowiadać o ważnych sprawach i problemach, z którymi później, w realnym życiu, przychodziło się spotkać słuchającym je dzieciom. Ówczesne bajki nie idealizowały człowieka, przedstawiały go ze wszystkimi przywarami i słabościami. Nie brakowało więc bohaterów podłych i podstępnych, złych i okrutnych. Łała się krew, padały trupy, palono domy, zakuwano w dyby... Ale, jak to w bajkach bywa, zło musiało przegrać z dobrem, nienawiść z miłością, rozpacz z nadzieją, a kłamstwo z prawdą. Taki przekaz miał trafiać i trafiał do dzieci.

Bajki mazurskie to opowieści, które, dzięki ilustratorce Ewie Kownackiej, toczą się w przyjemnie barwnym, akwarelowym świecie. Przyznam, że gdy po raz pierwszy zobaczyłam gotowe wydanie, zaskoczyły mnie tak delikatne, pastelowe rysunki. Wcześniejsi wydawcy baśni, bajek i legend z Warmii i Mazur przyzwyczaili nas, odbiorców, do zdecydowanej, a nawet surowej kreski. Wiem, że w tym przypadku jako wydawca dokonałeś wyboru ilustratora w nietypowy sposób.

Ewa Kownacka, mieszkanka Pomorza Zachodniego, wygrała konkurs na zilustrowanie naszego wyboru. Wpłynęły nań prace 56 autorów z całej Polski, nie brakowało wśród nich uznanych twórców i zdobywców prestiżowych nagród. Oczywiście prace nadesłali także artyści z Warmii i Mazur. Oprócz złożenia projektów ilustracji do trzech bajek poprosiliśmy, aby poinformowali nas za jaką sumę zilustrują cały zbiór. Ewa od początku była moją faworytką. Zależało mi, aby nie udziwniać prostych mazurskich opowieści ani rokokową, ani ascetyczną, a już tym bardziej typową dla naszych czasów „dyslektyczną”, czyli nikomu nic nie mówiącą, kreską. Kownacka dała nam ilustrację, jakich chcieliśmy: ładne, ciepłe i uzupełniające tekst. Mam nadzieję, że *Bajki mazurskie* będą początkiem naszej współpracy.

Na jednym ze spotkań z młodymi czytelnikami zapowiedziałeś kolejny zbiór bajek – tym razem warmińskich. Czy możesz już teraz zdradzić więcej szczegółów? Czego możemy się spodziewać?

Tak jak w przypadku mazurskich zależy mi na autentyczności bajek. Sięgnęmy po te, których słuchały tu kiedyś warmińskie dzieci. Nic jeszcze nie jest przesądzone, może poza tym, że powstaną one we współpracy z olsztyńskimi bibliotekami: Wojewódzką i Miejską. Zainteresowanych udziałem w projekcie zapraszam do współpracy.

Czy opowiesz nam krótką bajkę o siostrze Warmii i jej bracie Mazurze – dzieciach króla Prusa?

Podczas premiery *Bajek mazurskich* w olsztyńskim Starym Ratuszu dotarło do mnie, że przedszkolaki, które się na nią stały nie mają prawa wiedzieć, czym są Mazury. Wymyśliłem więc naprędce bajkę o sta-

rodawnym władcy tej krainy – królu Prusie. Miał on kilkoro dzieci, ale najbardziej kochał córkę Warmię, panującą nad Olsztynem i jego okolicami (jedna z dziewczynek kojarzyła do tej pory nazwę Warmii z Galerią...). Powiedziałem, że trzeba kochać swoje miejsce na ziemi. Dzieci się ze mną zgodziły i chórem potwierdziły, najpierw, że kochają króla Prusa, potem, że kochają Warmię. Oznajmiłem im wtedy, że najukochańszym bratem księżniczki Warmii był książę Mazur, który władał sąsiadującymi z Warmią ziemiami. Przedszkolaki gotowe były chyba nawet przyjąć ten fakt do wiadomości, ale

po moim pytaniu, czy w tej sytuacji powinniśmy też kochać Mazury najpierw zaległa cisza, a potem odezwały się ze dwa, trzy głosy, że nie! Klęska była blisko. Uratowałem się pytaniem do dziewczynek o to czy mają braci? Miały! Spytałem, czy ich kochają? Kochały! Dalej poszło już łatwo. Chóralnie zadeklarowały miłość do króla Prusa, księżniczki Warmii, i nawet jej brata Mazura!

Dziękuję i życzę kolejnych sukcesów wydawniczych.



Janina Dzenis
Działdowo

Bajki Mazurskie

w wyborze Ewy Sotomskiej

28 maja 2019 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Działdowie miało miejsce spotkanie z Ewą Sotomską i promocja książki *Bajki mazurskie*, do której Ewa Sotomska dokonała wyboru bajek. Jak sama mówi, ma ich jeszcze wiele na kolejne wydania. Poprzednie bajki mazurskie, zebrane przez Ewę w książce *Kierz róży* ukazały się w 2016 roku, było ich 21. Wszystkie, zarówno te w poprzednim zbiorze, jak i w obecnym, były odnalezione i przepisane przez autorkę z różnych wydań autorских czy lokalnej, przedwojennej prasy.

Książka *Bajki mazurskie* to swoista kontynuacja wieloletniej pracy Ewy, rezultat jej zainteresowań kulturą terenów pogranicza, sposobem

widzenia świata mieszkańców tych terenów – Mazurów, zapisywanie ich wyobrażeń i mentalności. Niezbyt skomplikowany, ale jakże prawdziwy jest ten świat ludowych bajek, zamyka się w kilku podstawowych pojęciach i wartościach: dobro i zło, mądrość i głupota, bogactwo i bieda, a prosta konstrukcja świata służy oczywiście lepszemu przekazywaniu nauk płynących z bajek.

Wiele bajek w tym zbiorze pokazuje, że ogromną wagę biedni ludzie przywiązywali do pozycji społecznej, chętnie mówili o królach, królowiach, księżniczkach, to był jakby inny świat, ale niekoniecznie niedostępny dla biednych. Widać, że marzyli o tym bogatym

świecie, więc biedak żenił się z królową, królewicz czy hrabia, wśród prostych, wiejskich dziewcząt szukał żony. Takie myślenie ubarwiało ciężkie życie na wsi, pozwalało marzyć o lepszych czasach. Często zdarzało się, że biedne kobiety miały dobry charakter, nawet w jednym wypadku król zamienił złą, pyską królową na miłą, spokojną szewcową. Hrabia przekonał się, że dziewczyna ze wsi, Kasia, jest mądrzejsza od wszystkich bogatych pańien i ożenił się z nią. W parze z bogactwem pojawia się motyw złota, jako potwierdzenie nobilitacji, ono na pewno zmienia los biednego na lepszy, tak więc pojawi się złoto od zbójców, pierścień od królowny, złoto od diabła dla chłopa, złote jabłka, złota łąka.

W wielu bajkach spotkamy schemat, że ojciec ma trzech synów, z których dwóch jest mądrych, a jeden głupi. I o dziwo, to wcale nie ten głupi nie wykorzystuje rozumu, on potrafi współczuć, opłakiwać rodzica, słuchać jego poleceń, jest uczciwy. Ten biedny, głupi, trzeci syn wjechał do królowny na czwarte piętro zamku i potem ożenił się z nią, inny nosił żabę na poduszce, a gdy spełnił wszystkie jej życzenia, zamieniła się w piękną królową i została żoną głupiego Jasia. Jeszcze inny pokonał wiele niebezpieczeństw i dotarł do księżniczki, ożywił króla i królową i sam został królem. Inny znalazł ptaka Cezariusza dla króla, a śpiew ptaka przywrócił królowi wzrok. Nigdy nie zdarzyło się, żeby głupi był zły, on kieruje się sercem, jest pełen dobrych uczuć, jest po prostu mądry.

Stosunkowo niewiele razy pojawił się w tym zbiorze bajek diabeł, postać typowa dla bajki ludowej, ale jeżeli już zaczął dokuczać człowiekowi, został pokonany przez kobietę lub mądrego Mazura.

Na szczególną uwagę zasługuje bajka *Porwana królowa*, ponieważ opowiada ona o królu z Działdowa, mamy więc ogromną nobilitację naszego miasta, skoro był tutaj król. Ale byli i zbójcy, którzy napadali nie tylko na podróżnych, ale i na okoliczne wioski. Napadli również na zamek króla w Działdowie i porwali córkę królewską. Uratował ją Kuba z Łęcka.

Król pokonał zbójców, a córkę wydał za męża za Kubę, który rządził w Działdowie długo i mądrze. Ta bajka to jedna z wielu stosunkowo długich bajek w tym zbiorze, bardzo ciekawa, z intrygującą fabułą, dopowiedzianymi historiami.

Jak to w bajkach bywa, wszystko musi się skończyć dobrze, tak więc w *Bajkach mazurskich* jest wiele hucznych wesel bogatych z biednymi, ludzie żyją w wielkim szczęściu, zwycięża dobro, mądrość, a zło i głupota są ukarane. Jak powiedziała Ewa Michałowska-Walkiewicz: „Baśnie i wszelkiego rodzaju bajki od dawna nazywano literaturą pocieszenia, ponieważ dzięki nim można pokrzepić swoje serce i uczynić świat lepszym”.

Ewa Sotomska upamiętnia historię naszych okolic, wie doskonale, że w tej historii, w zapisywaniu jej, w przybliżaniu wiadomości o życiu naszych przodków jest nie tylko przeszłość, ale i nasza przyszłość, nasza siła. Jak powiedziała Katarzyna Michalak: „Gdy pokochasz miejsce, które nazwiesz domem, staje się ono czymś więcej niż czterema ścianami, w których zamknięta jest twoja historia, ale i marzenia na przyszłość. To azyl, ostoja, jedyny stały, jasny punkt w zmieniającej się ciągle rzeczywistości”.

Ewa kocha Działdowo, jego historię, bajki, które chce przekazać przyszłym pokoleniom. Książka *Bajki mazurskie* została wydana przez Oficynę Wydawniczą „Retman”, a jej właściciel, Waldemar Mierzwa, przekazał czytelnikom książkę dopracowaną pod każdym względem. Zdecydowanie na uwagę zasługuje szata graficzna – ilustracje Ewy Kownackiej, które doskonale oddają prostotę świata bajek, są plastycznym odzwierciedleniem tego, co napisane. Te ilustracje też możemy czytać.

Ewuniu, pragnę Ci podziękować za Bajki mazurskie i życzę Ci kolejnych owocnych lat w wydawaniu bajek, ponieważ one łączą pokolenia i są skarbnicą mądrości.

Ewa Sotomska
Działdowo

Nasz Świat i Nasz Świątek

bezpłatne dodatki do
„Gazety Mazurskiej”

Emilia Sukertowa-Biedrawina była redaktorką, a jednocześnie sekretarzem, korektorem i autorką większości artykułów „Gazety Mazurskiej”, która ukazywała się w latach 1922-1933. Od początku 1929 roku wydawano, w nieregularnych odstępach, czterostronicowe dodatki do niej – „Nasz Świat”¹ dedykowany młodzieży oraz „Nasz Świątek” dla dzieci. W numerze pierwszym „Naszego Świata” czytamy – „Kochani czytelnicy! Pragniemy, aby piśmko nasze odpowiadało potrzebom waszym. To też, nie krępujcie się żadnymi względami, pisujcie: co was najbardziej interesuje, czego byście pragnęli się dowiedzieć, chętnie zastosujemy się do życzeń waszych, na zapytania udzielać będziemy odpowiedzi”².

Emilia Sukertowa-Biedrawina zainicjowała akcję zbierania bajek na terenie Działdowszczyzny, a w 1929 roku ogłosiła konkurs na powiastkę albo bajkę dla dzieci i młodzieży: „Zwracamy się do naszych czytelników, którzy próbują sił i pisują, aby nadesłali nam swoje prace. Powiastka nie może być dłuższa, jeżeli przeznaczona dla dzieci, jak 100 wierszy druku naszego piśmka. Bajka lub powieść dla młodzieży może zawierać do 200 wierszy. Dla łatwiejszego zorientowania się można policzyć litery w jednym drukowanym wierszu; ilość liter w całej powiastce i podzielić przez ilość liter w drukowanym wierszu. Prace należy nadsyłać do dnia 15 maja b.r. Jeżeli nadesłana praca będzie bajką, legendą zastyszaną od dziadka lub babki, to należy zaznaczyć, kto je opowiadał”. Za najlepsze trzy powiastki przyznane zostać miały nagrody w postaci „ładnych książek”. W jury konkursu zasiadli dyrektor Seminarium – Józef Biedrawa, redaktorka Emilia Sukertowa-Biedrawina i inspektor szkolny pow. odolanowskiego Jan Cieniata. Opatrzone „godłem lub pseudonimem, czyli nazwiskiem zmyślonym” prace należało wysyłać do redakcji „Gazety Mazurskiej” na adres: Warszawa, ul. Hoża 1 m. 10³. Nie udało się ustalić czy konkurs ten został rozstrzygnięty, trzeba jednak w tym miejscu zauważyć, że w „Naszym Świątku” ukazały się w 1930 i 1931 roku bajki spisane przez uczniów Szkoły Powszechnej w Działdowie: Franciszka Lewandowskiego, O szklanej

górze i dobrym synu⁴, Praksedę Margalską, Bajka o trzech cytrynach⁵, Wacława Dzenisa, Król Kojata⁶.

Dla dzieci był „Nasz Świątek”⁷. „Kochane Dziaćki! Witamy was serdecznie w tym Nowym Roku. «Nasz Świątek» co miesiąc przybędzie do was. Czytajcie, a jeśli wam samym trudno, to poproście starszego brata lub siostrę, niech wam przeczyta. «Nasz Świątek» będzie waszym przyjacielem, kochane dziaćki”⁸. Oba dodatki były ilustrowane. Z pierwszym współpracowali członkowie Koła Krajoznawczego Młodzieży przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Działdowie. Zamieszczali zebrane przez siebie bajki i podania mazurskie. W lipcu 1927 roku odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Mazurskiego. Do rozwoju tej placówki, a przede wszystkim wzbogacenia jej zbiorów, znaczący wkład, poprzez prowadzenie badań terenowych i towarzyszących im akcji pozyskiwania eksponatów, wniosła także młodzież z Koła Krajoznawczego. Efektem jej prac były także monografie poszczególnych wsi Działdowszczyzny. Takich opracowań doczekały się: Brodowo, Burkat, Chorap, Dźwierznia, Filice, Gródki, Kisiny, Kraszewo, Kurki, Narzym, Pierławka, Przełęk, Purgałki, Skurpie, Sochy, Turza Wielka, Wielki Łęck oraz Wysoka. Do naszych czasów zachowało się 15 z monografii. Zawierają one interesujący materiał dotyczący osobliwości miejscowego budownictwa, szkice chat mazurskich, rysunki detali

1. „Nasz Świat. Dla naszej młodzieży” – bezpłatny dodatek do „Gazety Mazurskiej” ukazywał się od 1929 do 1933 r. W 1929 r. był miesięcznikiem od nr 1 do 3, dwutygodnikiem od nr 4 do 17, tygodnikiem od nr 18 do 28. W 1930 r. i 1931 r. to tygodnik. W 1932 r. tygodnik od nr 1 do 13 i dwutygodnik od nr 14 do 31. W 1933 r. to już dwutygodnik.

2. „Nasz Świat”, styczeń 1929 r., nr 1, s. 1.

3. „Nasz Świat”, luty 1929 r., nr 2, s. 7-8.

4. Franciszek Lewandowski, uczeń VI klasy szkoły powszechnej w Działdowie, „Nasz Świątek”, czerwiec 1930 r., nr 11, s. 42.

5. Praksesta Margalska, uczennica VII klasy szkoły powszechnej im. króla Władysława Jagiełły w Działdowie, „Nasz Świątek”, lipiec 1930 r., nr 14, s. 14-15.

6. Wacław Dzenis, uczeń VII klasy szkoły powszechnej w Działdowie, „Nasz Świątek”, maj 1931 r., nr 19, s. 73-74 i maj 1931 r., nr 20, s. 78-79.

7. „Nasz Świątek. Dla naszej dziaćki” – bezpłatny dodatek do „Gazety Mazurskiej” ukazywał się od 1929 r. do 1933 r. W 1929 r. jako miesięcznik od nr 1 do 3, dwutygodnik od nr 4 do 22. W 1930 r. jako dwutygodnik, w 1931 r. był tygodnikiem. W 1932 r. tygodnik od nr 1 do 13, dwutygodnik od nr 14 do 31. W 1933 r. od nr 1 do 6 jako dwutygodnik.

8. „Nasz Świątek”, styczeń 1929 r., nr 1, s. 1.

sztuki budowlanej i snycerskiej, sprzętów gospodarskich, opisy starych zwyczajów, a także zapisy pieśni, przysłów oraz bajek mazurskich usłyszanych od najstarszych mieszkańców odwiedzanych miejscowości. W „Naszym Świecie” były drukowane fragmenty tych monografii w cyklu artykułów E. Sukertowej-Biedrawiny „Muzeum Mazurskie a młodzież”. Redaktorka publicznie dziękowała członkom Koła za owocną pracę, pisząc m.in: „Dzięki członkom Koła Krajoznawczego Młodzieży przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Działdowie, zdołaliśmy zebrać kilkadziesiąt bajek i klechd. Dziadusiowie opowiedzieli je wnukom tak, jak słyszeli od swoich grózków. To cenny nabytek te wasze bajki, moi mili przyjaciele. Bajki te drukowałam w «Gazecie», w «Naszym Świecie», w «Naszym Świątku» oraz rocznikach «Kalendarza» i, da Bóg, w następnych rocznikach drukować będę”⁹.

W „Naszym Świątku” były łamigłówki, zagadki, żarciki. W listach do redakcji opisywano uroczystości szkolne, wycieczki, np. opis wycieczki do lasu miejskiego, wycieczkę do Turzy Wielkiej. Drukowane też były bajki, nie tylko mazurskie, m.in. O rybaku i złotej rybce, O mądrym kocie w czerwonych butach, Jasiu młynarczyku i pięknej królewnie, wierszyki St. Jachowicza i M. Konopnickiej. Ciekawym pomysłem było opisywanie zabaw dla dzieci, np. hu-hu! Zabawa w smoka, jestem ciuciubabką, zabawa w liska.

W marcu 1933 roku przestała się ukazywać „Gazeta Mazurska”. W „Naszym Świątku” E. Sukertowa-Biedrawina napisała „Kochane dzieci! Przykro nam bardzo, ale musimy wam donieść, że Gazeta nasza już więcej wychodzić nie będzie”.



9. E. Sukertowa-Biedrawina, *O bajkach mazurskich*, „Nasz Świat”, marzec 1933 r., nr 6, s. 21-22.

Wacław Dzenis
uczeń VII klasy szkoły powszechnej w Działdowie

Król Kojata

Bajka



Król Kojata był bardzo bogaty, miał dużo złota, miast i krajów, lecz zawsze był smutny dlatego, że nie miał syna, który byłby jego następcą.

Pewnego razu, gdy objeżdżał swe krainy, zmęczony wielkim upałem, chciał się napić wody. Gdy pił długo, jego broda dostała się do studni. Kojata mocował się, jednak nie mógł wyciągnąć brody.

Wtem zobaczył starca w postaci żaby, który zawołał, że puści brodę jego pod warunkiem, że król odda mu to, co nowego w pałacu swoim zobaczy. Król się zgodził i pojechał.

Po powrocie do domu widzi wielką radość w swoim mieście. Przychodzi do zamku i dowiaduje się, że Bóg dał mu małego synka. Teraz przypomniał sobie, że przyrzekł swego syna żabie, łzy popłynęły mu z oczu.

Minęło kilka lat. Syn jego wzrastał. Pewnego razu chłopczyk pojechał do lasu i zobaczył dużą żabę, która rzekła:

– Przypomnij ojcu, co przyrzekł.

Królewicz pojechał do domu i powtórzył słowa żaby. Wtenczas musieli go już rodzice pożegnać; matka dała mu krzyżyk i królewicz pojechał na koniu cisaku. Przejeżdżając nad jeziorkiem, zobaczył, jak trzydzieści kaczek kąpało się, a na brzegu leżało trzydzieści koszul. Chłopiec ubrał się w jedną koszulę i czekał. Gdy kaczki wyszły z wody i włożyły koszule na siebie, stały się ładnymi dziewczynkami. Najmłodsza rzekła do królewicza:

– Oddaj moją koszulę, a przysłużę się tobie.

Królewicz uczynił to, a ona, ubrawszy się, stała się dziewczynką i rzekła:

– Jestem córką króla, który ma zamek pod ziemią, a nazywam się Wanda.

Chłopiec odpowiedział:

– Jestem królewiczem, synem Kojaty.

Wanda rzekła na to:

– Mój ojciec chce cię zabić, lecz jak zaczniesz przed nim skakać, to ciebie nie zabije.

Królewicz zrobił tak, jak mu kazała Wanda. Lecz król rzekł:

– Puszczę cię, jak wybudujesz przez jedną noc pałac, który ma być z marmuru, a dach ze złota.

Chłopiec strapił się i siedział smutny, gdy wtem nadleciała pszczołka i zaczęła wołać: „Wpuść mnie do siebie”.

Była to Wanda, która przybyła, aby mu pomóc.

– Idź spać – rzekła – ja za ciebie zrobię, lecz rano wstań, weź te klucze, a także toporek i będziesz udawał, że robisz poprawki.

Nazajutrz rano królewicz chodził z siekierką koło pięknego pałacu, udając, że coś poprawia. Gdy przyszedł król, królewicz oddał mu klucze od pała-

cu. Król poklepał go po ramieniu i rzekł:

– Puszczę cię, lecz musisz poznać pośród moich trzydziestu córek, która jest najmłodsza imieniem Wanda.

Królewicz był pełen otuchy, że księżniczkę Wandę pozna z łatwością. Wtem znów nadleciała pszczołka i zmieniając się w księżniczkę Wandę, rzekła do królewicza:

– Ty byś mnie nie poznał. Nas sióstr jest trzydzieści, a wszystkie jesteśmy jednakowego wzrostu i jedna do drugiej podobne. Lecz gdy wejdiesz do sali pałacowej, gdzie będziemy zebrane i zaczniesz mnie szukać, to zwróć uwagę na muszkę, którą będę miała na czole.

Na oznaczony dzień wszystkie trzydzieści księżniczek zebrały się w Sali Pałacowej. Były jednakowo ubrane, równe wzrostem i zupełnie do siebie podobne. Królewicz trzy razy przeszedł koło nich i nie mógł zobaczyć muszki na czole. Wtem ujrzał muszkę i wzięwszy dziewczynkę za rękę, zawołał z radością: „Oto najmłodsza księżniczka Wanda!”

Ale królowi było tego jeszcze za mało, bo rzekł do królewicza:

– Jeżeli wszystko umiesz, to zrób mi buty w ciągu jednego dnia. Wtedy cię puszczę.

Królewicz odszedł zły. Wtedy przyleciała do niego Wanda i prosiła go, żeby spełnił wolę jej ojca. Ale królewicz odrzekł z gniewem:

– Wolę zginać niż buty szyć, bo nie przystoi taka robota dla królewskiego syna. Wanda postanowiła z nim uciec. Zaklaskała w ręce, na to hasło nadleciał piękny koń cisawy, królewicz wsiadł na siodło i poczęli uciekać. Gdy byli już daleko, królowa ujrzała, że goni ich jej ojciec.

Trudna była sprawa, lecz Wanda po namyśle rzekła do królewicza: „Daj mi twój krzyżyk”. Gdy dotknęła nim konia, zamienił się w kościół, ona w dzwonnice, a królewicz w kościelnego. Po chwili nadjechał król i spytał kościelnego: „Czy jechali tu dawno królewicz z królową na koniu?”

Przemieniony w kościelnego królewicz odrzekł:

– O, dawno i pewnie są już w królestwie króla Kojaty.

Król ze złości aż pożółkł i pojechał do swego królestwa, a królewicz z Wandą szczęśliwie dojechał do swego ojca.

Uradowali się bardzo rodzice królewicza z powrotu syna i wyprawili mu huczne wesele z księżniczką Wandą. Młodzi żyli długo i szczęśliwie.

Źródło oryginału: „Nasz Świątek”, 1931, nr 19, s. 73-74 i nr 20, s. 78-79.

Ewa Sotomska
Działdowo



Mazurskie bajki, baśnie, legendy, podania, opowiadania uciężne



1. BAJKA
(*Bajki mazurskie, Żaba i mysz*, s. 64-65)
*„Kalendarz dla Mazurów” 1934, s. 77.
2. BAJKA MAZURSKA
(*Kierz róży, Pomocny kotek*, s. 41-43)
(*Bajki mazurskie, Skrzynia w nagrodę*, s. 14-17)
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, „Nasz Świątek”, 1930, nr 20, s. 77-79.
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 76-78.
3. BAJKA MAZURSKA
(*Kierz róży, O synu co zmartwień przysparzał*, s. 28-31)
*„Gazeta Mazurska”, 1928, nr 46, s. 182-183 (opowiedział sędziwy gospodarz Kołakowski z Kormornik. Ze zbioru Koła Krajoznawczego im. Emilii Sukertowej przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim (dalej: PSN) w Działdowie).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 52-53 (*Jak leniwy chłopak królem został*, trochę inne zakończenie).
4. BAJKA MAZURSKA O CHŁOPIE, CO DIABŁA OSZUKAŁ
(*Bajki mazurskie, Zawody z diabłem*, s. 28-31)
*„Kalendarz dla Mazurów” 1932, s. 108-109 (według opowiadania gospodarza Sendzickiego ze wsi Pierławka).
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 12-13 (bez tytułu).
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 95-96 (*O diablach mazurskich*. Bez tytułu).
5. BAJKA MAZURSKA O GŁUPIM DIABLE
(*Kierz róży, Głupi diabeł*, s. 56)
*„Nasz Świątek”, 1933, nr 6, s. 22-23. Ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie.
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 11 (bez tytułu).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 122 (*O tabace i diable*. Trochę zmieniona).
6. BAJKA MAZURSKA O GŁUPTASKU
(*Kierz róży, O głuptasku*, s. 39-40)
(*Bajki mazurskie, Dary od babci*, s. 25-27)
*„Nasz Świątek”, 1930, nr 8, s. 30-31 (spisał W. Redzanowski, uczeń PSN w Działdowie).
*„Kalendarz dla Mazurów” 1933, s. 103 (*O głupim synu. Ucieszne opowiadania mazurskie*. Ze zbiorów Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 130-131 (*Przygłupkowaty bratanek*. Tu matka wysyła syna do dziewczyny).
7. BAJKA MAZURSKA O STOKROTCE
(*Bajki mazurskie, Stokrotka*, s. 4-7)
*„Kalendarz dla Mazurów” 1931, s. 113-115 (E. Sukertowa-Biedrawina).
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 87-89. (*O Stokrotce*. Tekst identyczny).
8. BAJKA MAZURSKA O SYNIE RYBAKA
(*Kierz róży, O synu rybaka*, s. 23-27)
*„Nasz Świątek”, 1930, nr 22, s. 86-87 (opowiedział gospodarz Owsianka z Kisin, spisała Elżbieta Wypychówna).
9. BAJKA MAZURSKA O ZACZAROWANEJ TORBIE
(*Kierz róży, Zaczarowana torba*, s. 52-53)
*„Nasz Świątek”, 1930, nr 6, s. 22-23 (spisał Fryderyk Żywiec z Kurkowa, uczeń I-go kursu PSN w Działdowie).
*„Kalendarz dla Mazurów” na rok 1934, s. 88-89 (*O dziwnej torbie. Ucieszne bajki mazurskie*. Ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 47-48. (*Dziwna torba*).
10. BAJKA O CHŁOPIE I DIABLE WÓDKOROBIE
*„Gazeta Mazurska”, 1928, nr 12-13 (Kazimierz Gliński).
11. BAJKA O KARCAZU GODZIE I CHŁOPSIE ŁOMKU

- *Monografia wieś Chorap, czerwiec 1931 (opracował W. Kaczan i M. Gołajski kurs III).
12. BAJKA O KŁÓTLIWEJ ŻONIE I MĘŻU UDAJĄCYM ŚLEPCA
(*Kierz róży, O kłótlivej żonie i mężu udającym ślepcę*, s. 65-67)
*Monografia wsi Dźwierzni (opracował Józef Przybyszewski kl. III).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 131-132 (*O kłótlivej żonie i mężu udającym ślepcę*).
13. BAJKA O MADEJU
*Monografia wsi Narzym, 2.VI.1931 r., opracowali B. Żyto i K. Willamowski, Koło Krajoznawcze Młodzieży im. Emilii Sukertowej przy PSN w Działdowie.
14. BAJKA O MĄDRYM RAKU. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
(*Bajki mazurskie, Rak i indyk*, s. 11-13)
*„Kalendarz dla Mazurów” 1936, s. 80-81 (ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie).
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 44-47. (*O biednym Raku*).
15. BAJKA O STARYM FRYCU I ZOŁNIEZU
*Monografia wieś Chorap, czerwiec 1931 r. (opracował W. Kaczan i M. Gołajski kurs III).
16. BAJKA O TRZECH CYTRYNACH
(*Kierz róży, Trzy cytryny*, s. 47-49)
(*Bajki mazurskie, Zaczarowane cytryny*, s. 76-79)
*„Nasz Świątek”, 1930, nr 14, s. 54-55 (Prakseda Margalska, uczennica VII-ej klasy Szkoły Powszechnej im. Króla Władysława Jagiełły w Działdowie).
17. BAJKA O ZACAROWANY DZIEWCYNIE
*„Gazeta Mazurska”, 1929, nr 16, s. 90 (ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży im. Emilii Sukertowej przy PSN w Działdowie. Spisał K. Willamowski, uczeń I kursu seminarium).
18. BAJKA O ZAKŁĘTYM DZIEWCZĘCIU
*„Nasz Świątek”, 1931, nr 18, s. 70-71 (Emilia Sukertowa-Biedrawina).
19. BAJKA O ZIELONEJ BRODZIE
(*Kierz róży, Zielona broda*, s. 63-64)
*Monografia wsi Narzym, 2.VI.1931 r. (opracowali B. Żyto i K. Willamowski z Koła Krajoznawczego Młodzieży im. Emilii Sukertowej przy PSN w Działdowie).
*„Kalendarz dla Mazurów” 1935, s. 90 (*O zielonej brodzie. Bajka mazurska*. Ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
20. BAJKA ŻOŁNIERZ I DZIADEK
*Monografia wsi Brodowa (opowiedział p. Zakrzewski. 5.VI.1930 r. Opracowali H. Wildauer, Bolesław Żyto, uczniowie PSN III kursu).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 51 (*Żołnierz i dziadek*).
21. BAŚŃ O ZAKŁĘTYM JEZIORZE
*Monografia wsi Gródki (opowiedział Jan Górczyński, ogrodowy w Gródkach. Wykonana przez Fr. Męczyńskiego i F. Rucińskiego uczniów kursu III. Pisana gwarą).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk, 1995, s. 40-42 (nie dosłownie).
22. BAŚŃ ZAGADKA
(*Bajki mazurskie, Zagadka owczarza*, s. 73-75)
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 179-180, (s. 180).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 37-38.
23. BYŁ SOBIE CHŁOP IMIENIEM KUBA Z BURSZA
(*Kierz róży, Kuba z Burszą*, s. 68-69)
*Monografia wsi Kurki (opracowali F. Klimentowski, A. Urbański).
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 14 (bez tytułu).
*„Kalendarz dla Mazurów” 1936, s. 79-80 (*O Kubowej z Burszą i diable. Ucieszne opowiadania mazurskie*. Różnią się w szczegółach. Ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie).
24. BYŁ SOBIE WIELKOROLNY PAN BAZIK W MAZURSKIEJ WIOSCE PIERŁAWCE, W POWIECIE DZIAŁDOWSKIM

- *Monografia wsi Pierławka, 15.VI.1929 r. (opracowali A. Olschewski, A. Pletz. Opowiedział p. Stachora gospodarz ze wsi Pierławka).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabęł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 24-25 (bez tytułu).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 63-64. („Wieści gminne z Działdowa”. Bez tytułu)
25. CHCIWIEC
- *Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 133-134, (s. 139).
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1924, s. 107-109 (Emilia Sukertowa, *Legenda o Leleskim Jeziorze*).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 48-50 (*Tajemnice Leleskiego jeziora*).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 169-170 (*Chciwiec*).
26. CUDOWNNA FUJARKA
- *Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 162-163 (s. 165).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabęł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 18 (bez tytułu).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 97-98 (*O diabłach mazurskich. Bez tytułu*).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 22-23.
27. DIABEŁ I BABA
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1938, s. 82 (opowiedziała ś.p. Anna Semrau, ur. Plewka, ze wsi Skurpie pod Działdowem, H. Skurpski zgodnie z tekstem w „Zauroczeniu”).
28. DLACZEGO WILK NIE MA OGONA. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1933, s. 102 (ze zbiorów Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 7-8 (*Lis i niedźwiedź*); s. 12 (*Jak zając uczył lisa ryby łowić*).
29. DOBRY PASTUCH
- (Bajki mazurskie, *Wybawca siedmiu królewiczów*, s. 32-35)
- *Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 182-183 (*Dobry pasterz*, s. 182-183).
30. DZIEWCZĘ Z DZIAŁDOWA. LEGENDY MAZURSKIE
- (*Kierz róży, Dziewczę z Działdowa*, s. 11-13)
- *„Gazeta Mazurska” 1923, nr 14, s. 2 (według opowiadania najstarszej mieszkanki Działdowa, Doroty z Zaborowskich Wesslerowej spisała Emilia Sukertowa).
31. GADAJĄCA FUJARKA. PODANIA LUDOWE MAZURSKIE
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1939, s. 83-85.
32. GDZIE BYŁO MIĘSO. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1932, s. 111 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
33. GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE, TAM BABA SKUSI. BAJKI MAZURSKIE
- (*Bajki mazurskie, Złote pantofelki w nagrodę*, s. 40-41)
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1935, s. 91 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabęł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 15-16 (bez tytułu).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 97 (*O diabłach mazurskich. Bez tytułu*).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 128.
34. GRUNWALD I TANNENBERG. LEGENDY MAZURSKIE
- *„Gazeta Mazurska” 1923, nr 9-13, s.15 (spisała Emilia Sukertowa).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 24-30. (*Legendsy grunwaldzkie*).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał. Bajki Warmii i Mazur*, Gdańsk 1995, s. 168-169 (*Komtur dzierzgoński*).
35. JAK BABA CHŁOPA OD DIABŁA URATOWAŁA. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE

(*Bajki mazurskie, Sprytna sąsiadka*, s. 102-103)

- *„Kalendarz dla Mazurów” 1936, s. 79 (ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabęł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 10-11 (bez tytułu).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 93-94 (*O diabłach mazurskich. Bez tytułu*, s. 93-94).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 148.
36. JAK DIABEŁ POSZEDŁ Z BABA PROSIAKI KRAŚĆ. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1931, s. 110 (ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabęł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 10 (bez tytułu).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 93 (*O diabłach mazurskich. Bez tytułu*).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 95.
37. JAK GBUR SPRZEDAŁ OSŁA. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE.
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1931, s. 110-111 (ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie).
38. JAK GŁUPI LUDZIE CHAŁUPĘ BUDOWALI. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1932, s. 110 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 133 (*Jak głupcy chałupę budowali*).
39. JAK MAZUR OSZUKAŁ DIABŁA
- (*Kierz róży, Jak Mazur oszukał diabła*, s. 32-36)
- *„Gazeta Mazurska”, 1928, nr 1, s. 2-3.
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 146-147 (*Jak baba oszukała diabła. Trochę podobna*).
40. JAK SIĘ CHŁOP POMYLIŁ. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1932, s. 109-110 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 86. (*Prosię w kotysce*)
41. JAK SIĘ POLAK DO NIEMCA NA NAUKĘ GODZIŁ UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1932, s. 111 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 133-134 (*Jak się Polak do Niemca na robotę godził. Polsko-niemiecka wersja*).
42. JAKTO GOSPODARZ KONOPKAZ DIABŁEM WOJOWAŁ
- *„Gazeta Mazurska”, 1923, nr 5, s. 2-3 (spisała Emilia Sukertowa).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabęł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s.16-17 (bez tytułu).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 13-23 (*O Konopce ze wsi Ogonki*).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 149-150 (*Konopkowa Góra*).
43. JAK TO WILK BARTŁOMIEJOWI KOZĘ DUSIŁ. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
- *„Kalendarz dla Mazurów” 1932, s. 110 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
44. JAN KUTERNOGA
- *Monografia wsi Turza Wielka (opracowali R. Goerick i K. Willamowski uczniowie kl. III).
45. JAZDA KONNO NA CZWARTE PIĘTRO
- (*Bajki mazurskie, Chusteczka i pierścień*, s. 18-21)
- *Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, 163-165 (*Konno na czwarte piętro*, s. 165-168).
- *Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1994, s. 31-32.
46. JEZIORO TANENBERSKIE
- *Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 146 (*Jezioro Stębarskie*, s. 150).
- *„Gazeta Mazurska”, 1923, nr 10, s. 2. (*Grunwald i Tannenberg. Legendy mazurskie*, Emilia Sukertowa).
- *Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział. Bajki mazurskie*, Olsztyn 1994, s. 25-26 (*Legendy grunwaldzkie*).

47. KARA ZA ROZPUSTĘ W KAEHL

*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 134-136 (*Kara za rozpustę w Kalu*, s. 140).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabel na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 25-26.

48. KARCZMARKA Z NAKOMIAD. LEGENDY MAZURSKIE

*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 132-133, (s. 137-139).

*„Gazeta Mazurska”, 1923, nr 22, s. 2 (spisała Emilia Sukertowa).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabel na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 25 (bez tytułu).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 35-37.

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 164-165.

49. KASIA NIE GŁUPIA

(*Kierz róży, Kasia niegłupia*, s. 60-62)

(*Bajki mazurskie, Mądra Kasia*, s. 22-24)

*Monografia wsi Pierławka, 15.VI.1929 r. (opracowali A. Olschewski, A. Pletz. Opowiedział p. Leszczyński przeszło 60 letni gospodarz Pierławki).

*„Kalendarz dla Mazurów” 1930 s. 104-105 (według opowieści p. Leszczyńskiego, gospodarza z Pierławki pod Działdowem. Ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie).

50. KIERZ RÓŻY. BAJKA MAZURSKA

(*Kierz róży, Kierz róży*, s. 57-59)

(*Bajki mazurskie, Różany krzak*, s. 50-53)

*„Kalendarz dla Mazurów” na rok 1932, s. 106-107 (bajka ta, podobnie jak i inne w Kalendarzu tym zamieszczone, spisana została przez Kółko Krajoznawcze Młodzieży przy PSN w Działdowie).

*Monografia wsi Gródkki (bez tytułu, zaczyna się *W pewnym mieście...* Wykonana przez Fr. Męczyńskiego i F. Rucińskiego uczniów kursu III. Zebrane z opowiadań ludności w Gródkach).

51. KOMTETERKA. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE

*„Kalendarz dla Mazurów” 1937, s. 77-78 (ze zbioru Jerzego Fryderyka Burskiego z Pierławki).

52. KRÓL KOJATA

*„Nasz Świątek” 1931, nr 19 i 20, s. 73-74 i 78-79 (Wacław Dzenis, uczeń VII kl Szkoły Powszechnej w Działdowie).

53. KRÓLEWNA DZIAŁDOWA

(*Kierz róży, Królowna z Działdowa*, s. 20-21)

*„Gazeta Mazurska”, 1932, nr 18, s. 78 (ze zbiorów Kółka Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie. Spisał Fr. Burski z Pierławki).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994 (nieco zmieniona wśród Legend i wieści gminnych z Działdowa, s. 61-62).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 173 (*Królowna Działdowa*).

54. KRÓLEWNA U ZBÓJCÓW. BAJKA MAZURSKA

(*Bajki mazurskie, Porwana królowna*, s. 45-49)

*„Kalendarz dla Mazurów” 1937, s. 73-75 (Jerzy Fryderyk Burski z Pierławki).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 62 (Krótsza wersja niż w Legendy i wieści gminne).

55. KRÓLEWNA W POSTACI ŻABY

(*Bajki mazurskie, Księżniczka zaklęta w żabę*, s. 66-72)

*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 173-177 (*Księżniczka żaba*, s. 174-178).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 33-35.

56. KSIĄDZ I SŁUGA

*Monografia wsi Brodowa (bajkę opowiedział nam znany bajkarz pan Falk z Brodowa. 5.VI.1930 r., opracowali H. Wildauer, Bolesław Żyto, uczniowie PSN III kursu).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Djabel na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 14.

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 96-97 (O diabłach mazurskich. Bez tytułu).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 138-140 (*Ksiądz i parobek*).

57. KTO POD KIM WĄDOŁKI KOPIE SAM W NIE WPADA

(*Bajki mazurskie, Kto pod kim dołki kopie*, s. 112-116)

*Monografia wsi Wysoka (wykonali Zygmunt Majewski, Wilh. Leemann).

*„Kalendarz dla Mazurów” 1933, s. 98-100 (*Kto pod kim dołki kopie... Bajka mazurska*. Ze zbioru Kółka Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie. Trochę się różnią, jest mniej rozbudowana, nie ma tu Pana Jezusa).

58. LEGENDA O NARZYMIU

(*Kierz róży, Legenda o Narzymiu*, s. 14-15)

*„Gazeta Mazurska”, 1927, nr 30-31, 14, s. 117 (Emilia Sukertowa).

*Monografia wsi Narzym, 2.VI.1931 r. (opracowali B. Żyto i K. Willamowski. Koło Krajoznawcze Młodzieży im. Emilii Sukertowej przy PSN w Działdowie. *Legenda o nazwie Narzym*).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 85-86. (*Legenda o Narzymiu*).

59. LEGENDA O ŚWIĘTYM DĘBIE

*„Kalendarz dla Mazurów” 1925, s. 113-115 (Emilia Sukertowa)

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 53-55.

60. LEGENDY OKOLIC CZUBATKI

*„Kalendarz dla Mazurów” 1938, s. 73-74 (H. Skurpski zgodnie z tekstem z *Zauroczenia*).

61. MAZURSKA LEGENDA O GÓRZE ZAMKOWEJ POD JANOWEM

*„Kalendarz dla Mazurów” 1928, s. 116-117 (Emilia Sukertowa).

*„Kalendarz dla Mazurów” 1934, s. 80 (*O górze Zamkowej pod Janowem. Legendy mazurskie*).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 72-73 (*O Górze Zamkowej pod Janowem*. Dopisane zakończenie).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 175 (*O Górze Zamkowej pod Janowem*).

62. MAZURSKA LEGENDA O ZACZAROWANYM ZAMKU W RYBNIE

*„Kalendarz dla Mazurów” 1927, s. 116-117 (Emilia Sukertowa).

*„Kalendarz dla Mazurów” 1938, s. 59-61 (Spisała E. Sukertowa-Biedrawina, rysunki wykonał H. Schmidt-Skurpski. *Legenda mazurska o zaczarowanym zamku w Rybnie*).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 38-43 (*O zaczarowanym zamku w Rybnie*).

63. MIŁOSIERDZIE NAGRODZONE

(*Kierz róży, O złej królowej i dobrej szewcowej*, s. 17-19)

(*Bajki mazurskie, Szewcowa i królowa*, s. 36-39)

*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 180-182 (*Nagrodzona dobroczynność*, s. 181-182).

*„Gazeta Mazurska”, 1926, nr 16, s. 62 (spisała Emilia Sukertowa *Bajka mazurska o złej królowej i dobrej szewcowej*).

*„Kalendarz dla Mazurów” 1936, s. 75-76 (*O złej królowej i dobrej szewcowej. Bajka mazurska*).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 69-71 (*O złej królowej i dobrej szewcowej*).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 38-40 (*Miłosierdzie nagrodzone*).

64. NAZWA MIASTA ORTELSBURG (SZCZYTNO)

*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa, 1894, s. 150-151 (*Nazwa miasta Szczytno*, s. 154).

65. NAZWA MIASTA PASSENHEIM (PASYM)

*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 150 (*Nazwa miasta Pasym*, s. 154).

66. NAZWA MIASTA SENSBURG (ZĄDZBORK)

*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 151 (*Nazwa miasta Ządzbork*, s. 154-155).

67. NIBORSKA PANNA. PODANIA LUDOWE MAZURSKIE

(*Bajki mazurskie, Piękność nad pięknosciami*)

*„Kalendarz dla Mazurów”, 1939, s. 82-83 (Fr. Burski).

68. O BRZOSKU-PALUSZKU. UCIESZNE BAJKI MAZURSKIE

*„Kalendarz dla Mazurów” 1934, s. 89-91 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
69. O DIABELSKIM MOŚCIE. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
*„Kalendarz dla Mazurów” 1933, s. 103-104 (ze zbiorów Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 145-146 (*O diabelskim moście*).
70. O GŁUPIM SYNIE. UCIESZNE BAJKI MAZURSKIE
(*Bajki mazurskie, O głupim synie*, s. 8-10)
„Kalendarz dla Mazurów” 1934, s. 91-92 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
71. O GÓRZE DIABELSKIEJ W RĘKUSACH. BAŚŃ MAZURSKA
*„Gazeta Mazurska”, 1925, nr 9, s. 34-35 (spisała Emilia Sukertowa)
*„Kalendarz dla Mazurów” 1934, s. 78-79 (*O Górze Diabelskiej w Rękusach. Legendy mazurskie*).
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 65-66 (*O Górze Diabelskiej w Rękusach*).
72. O JAŚKU PODPŁOMYKU. BAJKA MAZURSKA
(*Bajki mazurskie, O Jaśku Podpłomyku*, s. 107-111)
*„Kalendarz dla Mazurów” 1935, s. 86-88 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
73. O MĄDRYCH GOSPODARZACH I STRASZNYM ROBAKU. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
*„Kalendarz dla Mazurów” 1937, s. 79 (ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie).
74. O MĄDRYM CHŁOPIE. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
*„Kalendarz dla Mazurów” 1933, s. 104 (ze zbiorów Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
75. O SŁOŃCU, WIETRZE I MROZIE. BAJKA MAZURSKA
*„Kalendarz dla Mazurów” 1935, s. 90-91 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
76. O STARYM GAWRYSIU. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
*„Kalendarz dla Mazurów” 1937, s. 79 (ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie).
77. O SZKLANEJ GÓRZE I O DOBRYM SYNU. BAJKA
(*Kierz róży, O szklanej górze i dobrym synu*, s. 50-51)
*„Nasz Świątek”, 1930, nr 11, 42-43 (Franciszek Lewandowski, uczeń VI-jej klasy szkoły powszechnej w Działdowie).
78. OTOMALI I ROGALI. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
*„Kalendarz dla Mazurów” 1936, s. 81 (ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie).
79. O TRZECH SYNACH. BAJKA MAZURSKA. LUDOWE PODANIA MAZURSKIE
*„Kalendarz dla Mazurów” 1939, s. 87-88.
80. O TYM JAK PIES WYGRAŁ WOJNĘ. BAJKA MAZURSKA
(*Kierz róży, Jak pies wygrał wojnę*, s. 54-55)
*„Nasz Świat”, 1930, nr 8, s. 30-31 (spisał Jerzy Żywiec z Brodowa, uczeń I-go kursu PSN w Działdowie).
*„Kalendarz dla Mazurów” na rok 1934, s. 92-93 (*O psie i wilku. Ucieszne bajki mazurskie*. Ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk, 1995, s. 8-9 (*Pies szyje wilkowi buty*).
81. O ZŁEJ MACOSZE I PASIERBICY KACHNIE. BAJKI MAZURSKIE
(*Bajki mazurskie, Kachna i Karlina*, s. 42-44)
*„Kalendarz dla Mazurów” 1935, s. 88-89 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk, 1995, s. 56-58 (*Jak sierotka została panią, początek z tej bajki reszta o Kopciuszku*).
82. O ZŁOTEJ GÓRZE W ŁUPOWIE. LEGENDY MAZURSKIE
*„Kalendarz dla Mazurów” 1934, s. 80-81.
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 90-91.
83. O ŻMIII CO LUDZI POŻERAŁA. BAJKA MAZURSKA
(*Bajki mazurskie, O żmii co ludzi pożerała*, s. 80-83)
*„Kalendarz dla Mazurów” 1936, s. 77-78.
84. OLBRZYM MILIDEGO. ZE STARYCH LEGEND.
*„Kalendarz dla Mazurów” 1926, s. 118-119 (spisała Emilia Sukertowa)
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn, 1994, s. 81-82 (zgodne z tekstem z Kalendarza).

85. ORGANISTA I GOSPODARZ. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
*„Kalendarz dla Mazurów” 1937, s. 78-79 (ze zbioru Koła Krajoznawczego Młodzieży przy PSN w Działdowie).
86. OW CZARZ
*„Kalendarz dla Mazurów” 1936, s. 67-69 (H. Skurpski zgodne z teksem z *Zauroczenia*).
87. PAN I SŁUGA
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 177-179, (s. 178-180).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1994, s. 36-37.
88. PERKUN I KOŃ. ZE STARYCH LEGEND.
(*Bajki mazurskie, Dumny koń i poczciwy wół*, s. 94-96)
*„Kalendarz dla Mazurów” 1926, s. 117 (spisała Emilia Sukertowa).
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, 79-80 (zgodne z tekstem z Kalendarza).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 163 (pod tytułem *Dlaczego koń jest zawsze głodny*).
89. PEWNI LUDZIE MIELI SYNA JEDYNAKA...
*Monografia wsi Gródki (wykonana przez Fr. Męczyńskiego i F. Rucińskiego uczniów kursu III. Zebrane z opowiadań ludności w Gródkach).
90. POBOŻNOŚĆ W KOŚCIELE
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 137-138, (s. 142).
*„Kalendarz dla Mazurów” 1939, s. 85-86 (*Owsianka. Podania ludowe mazurskie*).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1994, s. 19.
91. PODANIE MAZURSKIE O DIABLE I MAJĄTKARZU
*„Kalendarz dla Mazurów” 1929, s. 112 (Emilia Sukertowa).
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 74-75 (zgodne a tekstem z Kalendarza, ale pod tytułem *O diable i majątkarzu*).
92. PODANIE O DIABELSKIEJ WYSPIE
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 149 (*Podanie o Czarciej Wyspie*, s. 153).
93. PODANIE O GÓRACH ZŁOTYCH POD NIBORKIEM. Z LEGEND MAZURSKICH
*„Gazeta Mazurska”, 1926, nr 11, s. 42 (podług dr Toeppena spolszczyła Emilia Sukertowa).
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędział*, Olsztyn 1994, s. 83-84.
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 171-172 (*O Złotych Górach pod Nidzicą*).
94. PODANIE O GÓRZE DIABELSKIEJ W BORKOWSKIEJ PUSZCZY
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 141-142 (*Podanie o Diabłej Górze w Puszczy Boreckiej*”, s. 145-147).
*„Kalendarz dla Mazurów”, 1939, s. 81-82 (*Pełna skorznia. Podania ludowe mazurskie*).
95. PODANIE O GÓRZE GOŁDAPSKIEJ
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 139-140 (*Podanie o Pięknej Górze*, s. 144).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 166 (*O Górze Gołdapskiej*).
96. PODANIE O GÓRZE POD GRODZISKIEM
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 141, (s. 145).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 167-168 (*O Górze pod Grodziskiem*).
97. PODANIE O GÓRZE POD PIETRASZAMI
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 140-141, (s. 144-145).
*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 167 (*O Górze pod Pietraszami*).
98. PODANIE O KOŚCIELE NA GÓRZE POD WIERZBOWEM
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 150, (s. 153).
99. PODANIE O MAJNEGÓRACH POD NIBORKIEM
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 148-149 (*Podanie o Błędnym Górach pod Niborkiem*, s. 152).
100. PODANIE O ŚWIĘTYM JEZIORZE

*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 145 (*Podanie o Jeziorze Świętym*, s. 149-150).

101. PODANIE O WYSPIE GILM
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 143 (*Podanie o wyspie Gilma*, s. 148).

102. PODANIE O ZAMKU NAD JEZIOREM SATINT
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 144 (*Podanie o zamku nad jeziorem Salet*, s. 148).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Diabeł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 28 (bez tytułu, krótszy tekst).

103. PODANIE O ZAMKU PRZY NOWO-BAGIENICACH
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 144-145 (*Podanie o zamku przy Nowych Bagienicach*, s. 149).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 165 (*O zamku w Nowych Bagienicach*. Zobacz poz. 105).

104. PODANIE O ZAMKU W PUPACH
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 149, (s. 153).

105. PODANIE O ŻŁOTEJ GÓRZE W LESIE PRZEZDZIĘCKIM
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 142-143 (*Podanie o Złotej Górze w Pozezdrzańskim Lesie*, s. 147-148. Zobacz poz. 103).

106. PODANIE O ŻŁOTYCH GÓRACH
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 148, (s. 151-152).

107. PODANIE O ŻŁOTYCH GÓRACH POD NIBORKIEM
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 146-147, (s. 150-151).

*„Gazeta Mazurska”, 1926, nr 11, s. 42 (*Podanie o Górach Żłotych pod Niborkiem. Z legend mazurskich*).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędzał*, Olsztyn 1994, s. 83-84.

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 171-172 (*O Żłotych Górach pod Nidzicą*).

108. PODANIE O ŻŁOTYCH GÓRACH POD NIBORKIEM
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 147, (s. 151).

109. PODANIE O ŻŁOTYCH GÓRACH POD NIBORKIEM
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 148, (s. 152).

110. POMYŁKA. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
*„Kalendarz dla Mazurów” 1933, s. 104 (ze zbiorów Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).

111. PRZYGODA BOGOROBA
*„Gazeta Mazurska”, 1924, nr 18, s. 71 (podług opowiadania sołtysa Retkowskiego ze wsi Wądzyna, pow. Działdowski).

112. PRZYGODY MOJEGO DZIADKA
„Nasz Świat”, 1929, nr 10, s. 38-39 (E. S.-B.).
*„Kalendarz dla Mazurów” 1933, s. 101-102 (*Jak mój dziadek do Dąbrówna po tabakę szedł. Ucieszne opowiadania mazurskie*. Ze zbiorów Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).

113. PTAK CAESARIUS
(Bajki mazurskie, *Królewicz Ludwik i ptak Cezariusz*, s. 84-89)
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 169-173 (*Ptak Cezariusz*, s. 171-174).

114. RÓŻA
(Bajki mazurskie, *Różany prezent*, s. 90-93)
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 157-159, (s. 161-162).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 23-25.

115. SIOSTRA I NARZECZONA
(*Kierz róży, O Babie Jędry i pięknej królownie*, s. 37-38)
(Bajki mazurskie, *Córka czarownicy i siostra króla*, s. 57-59)
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 159-162, (s. 163-164).

*„Nasz Świątek”, 1929, nr 22, s. 86-87 (Emilia Sukertowa-Biedrawina, *O Babie Jędry i pięknej królownie. Bajka mazurska*).

*„Kalendarz dla Mazurów” 1934, s. 87-88 (*O królu i jego siostrze. Ucieszne bajki mazurskie*. Ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).

*„Kalendarz dla Mazurów” 1938, s. 79-80 (*O Babie Jędry i pięknej królownie. Bajka mazurska*. Ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie, treść zmieniona w porównaniu do 1934 r.).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 28-30.

116. STAN NIEWINNOŚCI
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 136-137, (s. 141-142).

*„Gazeta Mazurska”, 1926, nr 26-27, s. 103-104 (Emilia Sukertowa. *Legenda mazurska*).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędzał*, Olsztyn 1994, s. 67-68 (*Syn Toni Morskiej*, bardziej rozbudowana).

117. ŚPIOCH. UCIESZNE OPOWIADANIA MAZURSKIE
*„Kalendarz dla Mazurów” 1937, s. 76-77 (ze zbioru Jerzego Fryderyka Burskiego z Pierławki).

118. Tatarska Góra pod Łekiem
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 152 (*Tatarska Góra pod Łekiem*, s. 155).

119. TITELITURY
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 152-153, (s. 157-158).

*„Gazeta Mazurska”, 1923, nr 7, s. 7 (spisała Emilia Sukertowa, *Titelitory. Baśń mazurska*).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Diabeł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 22-23 (bez tytułu).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędzał*, Olsztyn 1994, s. 31-34.

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 20-21.

120. WINOWAJCY W JANSBORKU
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 138-139 (*Winowajcy z Jańsborka*, s. 142-143).

*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Diabeł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936, s. 26-27 (bez tytułu).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 170-171 (*Winowajcy z Jańsborka*).

121. WOŁANIE ZIEMI. BAŚŃ
*„Kalendarz dla Mazurów” 1937, s. 62-66 (H. Skurpski, zgodnie z tekstem w *Zauroczeniu*).

122. WRÓŻBA SKOWRONKA
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1893, s. 165-169, (s. 168-171).

123. WYPĘDZENIE DIABŁA W KLUSACH
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 136, (s. 141).

124. WYRWIDĄB I WALIGÓRA. BAJKA MAZURSKA
(*Kierz róż, Wyrwidąb i Waligóra*, s. 44-45)
(*Bajki mazurskie, Wyrwidąb i Waligóra*, s. 60-63)
*„Nasz Świątek”, 1930, nr 18, s. 70-71 (opowiedziała p. Kaszubska z Gródek, spisał Jan Szeffler, uczeń II-go kursu PSN w Działdowie).

*„Kalendarz dla Mazurów” 1938, s. 80-81 (ze zbioru Koła Krajoznawczego przy PSN w Działdowie).

125. ZATOPIONE DZWONY. LEGENDY MAZURSKIE
*„Kalendarz dla Mazurów” 1934, s. 79.
*Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędził*, Olsztyn 1994, s. 92 (zgodnie z tekstem z Kalendarza).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk, 1995, s. 174.

126. ŻŁOTE GOŁĘBIE
(Bajki mazurskie, *Złota łąka i złote gołębie*, s. 97-101)
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 154-157, (s. 159-160).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk 1995, s. 26-28.

127. ŻŁOTE JABŁKO
(Bajki mazurskie, *Złota jabłoń*, s. 104-106)
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 153-154, (s. 158).

*Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał*, Gdańsk, 1995, s. 21-22.

128. ZMORY
*Max Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Warszawa 1894, s. 139, (s. 143).



WYKAZ ŹRÓDEŁ

RĘKOPISY

1. Monografie wsi opracowane przez uczniów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie, znajdujące się w Dziale Zbiorów Specjalnych. Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie.
2. Monografia wsi BRODOWA (R 107) Opracowali H. Wildauer, Bolesław Żyto uczniowie PSN III kursu 5.VI.30 r.
3. Monografia wsi BURKAT (R 110) Wykonał Gerhard Laser uczeń III-go kursu.
4. Monografia wieś CHORAP (R 103) Opracował W. Kaczan i M. Gołajski kurs III w czerwcu 1931 r.
5. Monografia wsi DŹWIERZNI (R-109) Opracował Józef Przybyszewski kl. III.
6. Monografia wsi GRÓDKI (R 102) Wykonana przez Fr. Męczyńskiego i F. Rucińskiego uczniów kursu III.
7. Monografia KISIN (R108) Wykonali P. Poznański, K. Ugodowski uczniowie kursu III. Według danych z dnia 16.V.31 r.
8. Monografia wsi KRASZEWO (R 101) Opracowali Stefan Zalewski i A. Karbonowski.
9. Monografia wsi KURKI (R 114) Opracowali F. Klementowski, A. Urbański. Statystyka szkolna pow. Działdowskiego z roku 1920 i 1928 wykonała uczennica V kursu Halina Rosińska 1929 r.
10. Monografia wsi NARZYMIA (R 113) Opracowali B. Żyto i K. Willamowski 2.VI.1931 r. (Maszynopis).
11. Monografia wsi PIERŁAWKA (R 116) Opracowali A. Olschewski, A. Pletz 15.06.1929 r.
12. Monografia PRZEŁĘKA (R 105) E. Kazimierczak, J. Wierzchowski
13. Monografia wsi PURGAŁKI (R 111) Wykonał F. Zakrzewski B. Świgoń 20.04.1934 r.
14. Monografia wieś SOCHY (R 106) Opracowali Roman Smoczyński i Jerzy Wróbel uczniowie III-go kursu.
15. Monografia wsi TURZA WIELKA (R 112) Opracowali R. Goerick i K. Willamowski uczniowie kl. III.
16. Monografia wieś WYSOKA (R 104) Wykonali Zygmunt Majewski i Wilh. Leemann.

CZASOPISMA

1. „Gazeta Mazurska”. Pismo poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, Warszawa 1922-1933. Do 1924 jako dwutygodnik, od 1925 do 1933 tygodnik, w 1933 znów dwutygodnik.
2. „Nasz Świat”. Miesięcznik, dwutygodnik, tygodnik dla naszej młodzieży. Od 1929 r. do 1933 r. bezpłatny, ilustrowany dodatek do „Gazety Mazurskiej”.
3. „Nasz Świątek”. Miesięcznik, dwutygodnik, tygodnik dla naszej dlatwy. Od 1929 r. do 1933 r. bezpłatny dodatek do „Gazety Mazurskiej”.
4. „Kalendarz dla Mazurów” 1924-1939.

KSIĄŻKI

1. Tadeusz Oracki, *Jak Mazurowi diabeł matkę dał. Bajki Warmii i Mazur*, Gdańsk 1995.
2. Emilia Sukertowa-Biedrawina, *Jak Konopka diabła wypędzał. Bajki mazurskie*, Olsztyn 1994.
3. Max Toeppen, *Wierzenia Mazurskie*, Warszawa 1894 (Max P. Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, Dąbrówno 2008).

Mariola Bielasta

Biblioteka Młodego Czytelnika „Bulaj”
Biblioteka Elbląska im. C. Norwida

DKK w Bulaju

Przy elbląskiej Bibliotece Młodego Czytelnika „Bulaj” działają cztery Dyskusyjne Kluby Książek: dwa dla dzieci, jeden dla uczniów ze szkół podstawowych klas starszych i jeden dla dzieci ze szkół gimnazjalnych. Kluby istnieją już kilka lat i, mam nadzieję, wychowały wielu miłośników i wielbicieli książek. Współpracujemy z okolicznymi szkołami oraz ich nauczycielami bibliotekarzami ze Szkoły Podstawowej nr 21, Gimnazjum nr 3 oraz ze Szkoły Montessori. Spotkania odbywają się cyklicznie raz w miesiącu i mają otwartą formę, więc każdy, kto zajrzy na naszą stronę i jest zainteresowany, może do nas wpaść... na herbatkę i dyskusję o ciekawych książkach. Jak takie spotkania wyglądają? No właśnie, teraz kilka słów o naszym pomysł... i zeszytach OK. Takie zeszyty prowadzą uczestnicy DKK i są one oparte na idei oceniania kształtującego. Jej sednem jest pokazanie uczniom, że w ten sposób mogą się samodzielnie uczyć. Zeszyt na DKK posiada jednak trochę inny cel – ma skłonić czytelnika danej książki do refleksji na jej temat. Uczennice klasy szóstej, które na co dzień pracują na języku polskim z OK zeszytem, zaproponowały w nim pewien układ: klubowicze mają tam zapisywać ważne cytaty, określać gatunek przeczytanej książki i napisać szczerą opinię na jej temat. Zeszyt ten stanowi też ułkon w stronę edukacji polonistycznej. Planujemy w nim zadania dotyczące rozwijania umiejętności redagowania wypowiedzi na określony temat, wyrażania opinii czy ćwiczenia stylistyczne.

Spotkania w grupie dzieci ze Szkoły Montessori odbywają się pod opieką nauczyciela, który z nami współpracuje. Nie wszyscy uczniowie

potrafią czytać, bo grupa jest zróżnicowana pod względem wieku. Po wybraniu książki nauczyciel czyta ją na lekcji, a na spotkaniu w bibliotece dzieci omawiają tę lekturę, ale też bibliotekarz prowadzący zajęcia dba o to, by dzieci przy tej okazji pobawiły się lub zrobiły pracę plastyczną. W swojej pracy wykorzystujemy również sprzęt multimedialny lub chustę KLANZA.

W ramach projektu „Łączy nas Polska”, dofinansowanego z Funduszu Społecznego Grupy „Żywiec”, dzieci uczestniczyły w opracowanej przez nas grze miejskiej opartej na książce „Historia żółtej cizemki” Antoniny Domańskiej.

Za nami już ostatnie w tym roku szkolnym spotkania w Dyskusyjnych Klubach Książki. Na zakończenie dzieci otrzymały imienne podziękowania za udział w zajęciach, wypiliśmy tradycyjną herbatkę bez której żadne spotkanie nie może się odbyć i... tak rozpoczęliśmy wakacje – ale nie od czytania. Obiecaliśmy sobie, że będziemy czytać, ile się da i ile się zmieści w naszych głowach, bo po wakacjach będziemy sobie o tym rozmawiać.



Anna Rau
Pracownia Regionalna i Informatorium
WBP w Olsztynie

Kot

Wujcia

Teatru



O to *Kot w butach* w adaptacji scenicznej Zenona Laurentowskiego – program spektaklu z 1956 r. Państwowego Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie-Elblągu wybrany z premiedytacją mimo jego prostoty, skromności informacyjnej oraz stosunkowo nieimponującego wieku. WBP ma w swoich zbiorach bowiem starsze dziecięce programy teatralne (można by tu przywołać choćby *Śpiącą Królową* z 1953 r.), ale *Kot w butach* jednak jawi się jako dokument znaczący i reprezentatywny dla czasu, z którego pochodzi... Może dzięki etosowi „Polak potrafi” tak utrwalonemu w czasach PRL, kiedy tylko zaradność rekompensowała skromne warunki – a wszak taki morał płynie z tej baśni? A może to niezawodny marketingowo archetyp kota znowu zadziałał? Tak czy owak program ów godzien jest pamięci – i niech się stanie.

Kot w butach to pojedyncza sztywna karta z kolorowym nadrukiem na awersie, zachowana w całkiem niezłym stanie, jeśli się weźmie pod uwagę, iż ma 67 lat. Kolory są wyraźne, a lekko zgięte narożniki programu oraz niewielki ślad na górnej krawędzi po jakiejś małej katastrofie w jego historii, czyli tzw. „zalaniu”, podkreślają jego wiek, ale nie niweczą ogólnej dziarskości dokumentu. Karta jest zgięta na pół. Na awersie nieznaną grafikę narysował, świetnie reprezentującą słynną polską szkołę plakatu, pojedynczą postać czarnego kota w czerwonych butach. Kot ma zielone oczy, biały pyszczek, zawiadackie wąsy i chwacko podciera się pod boki. Czerwone buty muszkieterki z wywinętymi cholewami opierają się na stylizowanym zawijasie, jakim często ozdabiano w dawnych czasach dokumenty wypełniane ręcznym pismem. Ów zawijas może też nawiązywać do francuskiego pochodzenia tekstu, czyli klasycznej baśni Charlesa Perrault. Co ciekawe, nad kotem znajduje się symbol teatru – stylizowany na ręczne pismo monogram, czyli trzy jakby piórem pisane litery T, S oraz J w okręgu. Jeśli porównamy z tym symbolem współczesne logo olsztyńskiego oraz elbląskiego teatru, można zauważyć, ile lat estetycznych dzieli opisaną grafikę od obecnych czasów. Podobnie znacząca jest nazwa wydawcy

karty – Państwowy Teatr w Olsztynie i Elblągu, czyli połączenie placówki podstawowej na Warmii oraz jej filii na Żuławach. Teatr w Elblągu rozpoczął samodzielną działalność w maju 1975 r. na bazie owej filii olsztyńskiego teatru, działającej od 1950 r. Oficjalna inauguracja samodzielnej działalności artystycznej nastąpiła w 1976 r., zaś w 2007 r. elbląska scena przyjęła jako swego patrona Aleksandra Sewruka. Jednak karta, o której mowa, reprezentuje czas, kiedy wszystkie te sprawy stanowiły daleką przyszłość.

Całą treść programu stanowi zaledwie kilkudziana nota-apel do dzieci „autorstwa” Wujcia Teatru. (W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że samo słowo „wujcio” przywołuje jeszcze język przedwojenny, gdyż po wojnie stopniowo wypadło ono z języka potocznego na rzecz mniej spieszzonego „wujka” i chyba już od wielu dziesięcioleci po prostu nikt tak nie mówi). Wujcio – który takim mianem próbuje wejść w krąg najbliższych młodego widza i wzbudzić jego zaufanie – w swoim krótkim wystąpieniu przede wszystkim prosi dzieci o to, aby były grzeczne, a podczas spektaklu nie rozmawiały i siedziały cichutko. Obecnie raczej stawia się nie tylko na rozbudzenie w młodym widzu współodczuwania wobec bohaterów widowiska, ale i jego zaangażowania w spektakl, co często objawia się raczej niekoniecznie cichym zachowaniem. Taka jednak była dawna szkoła wychowania – dzieci miało być widać, ale nie słychać. Wujcio ponadto, jakkolwiek nie zdradza ani słowem, o czym będzie spektakl, daje małym widzom kolejną, nie tylko wychowawczą, ale i dość rozsądną wskazówkę: informację, że opowieść o kocie w butach to dobra metafora dorosłego życia. Dzieci spotkają bowiem w przyszłości zjawiska zarówno przyjemne, jak i trudne: mogą się więc zetknąć np. z nie zawsze etyczną w swych zachowaniach rodziną, czy ludźmi tak złymi jak bajkowy czarnoksiężnik, ale też z zaskakująco miłymi i pomocnymi osobami (lub istotami), jak zaradny kot – choć niekoniecznie muszą one nosić wielkie buty. Ale mogą – bo prawdziwy przyjaciel czasem w butach, a czasem bez butów chodzi, lecz zawsze pomaga.

Klasyczna historia Perrault oparta jest na ludowej mądrości i można ją uznać za naprawdę pouczającą, choć niejednoznaczna. Najmłodszy syn młynarza, który w przeciwieństwie do swoich starszych braci odziedziczył po ojcu zaledwie kota, dzięki sprytowi owego futrzastego towarzysza dorobił się łąk, pól oraz zamku po paskudnym ogrze (którego kot w butach pozbył się z właściwą sobie energią), a ostatecznie żony w postaci najpiękniejszej na świecie królowy. Czy to nie ciekawe, że dobroczynnym sługą w baśni był właśnie niezależny i dość samowolny kot, a nie np. posłuszny i „bardziej ludzki” pies? Przy czym był to kot, który jednocześnie ubijał swój osobisty interes, świetnie rozumiejąc, że im większy dobrostan jego pana-młynarczyka, tym pełniejsza jego kocia miska. Zabawnym jest też, że młynarczyk, którego dzięki sprytowi kota spotykają różne dobrodziejstwa, nie musi kiwnąć nawet palcem, aby pomóc swojej sprawie. Tak naprawdę jest dość biernym młodzieńcem, który jednak – trzeba mu przyznać – dostrzegł swoją szansę w przekazaniu losu obrotniejszemu od siebie i jeszcze potrafił tego nie zepsuć, co bywa nieczęste. Jedyną zmianą klasycznej historii jest informacja ujęta w programie, iż „rzecz dzieje się na ziemi polskiej – w czasach bajecznych”. Tak więc tradycyjna opowieść francuska nagle stała się rodzimą, co oczywiście ogólnie nie zmieniło jej sensu, wskazuje natomiast na dość częstą w różnych adaptacjach praktykę spolszczenia realiów, imion bohaterów czy pewnych motywów cudzoziemskich historii, aby dzieci mogły się lepiej w nich odnajdywać i nie rozpraszać nieznanymi informacjami. Czy miało to też jakiś związek z ówczesną, socjalistyczną niechęcią do zagranicznych wzorców, trudno powiedzieć. Można by też pomyśleć, że przy naturalnej dzieciom ciekawości nowych wiadomości oraz dzięki łatwości uczenia się, obce motywy i informacje z pewnością by im nie zaszkodziły, a po prostu wzbogaciły wewnętrzny świat – ale to już inna kwestia. Spolszczona adaptacja tekstu *Kot w butach* wyszła spod ręki Zenona Laurentowskiego, czyli aktora i reżysera teatralnego związanego przede wszystkim z Poznaniem. W olsztyńskiej wersji wyreżyserował ją Janusz Kilarski przy współudziale Józefa Zboromirskiego jako scenografa oraz Jerzego Płacheckiego – choreografa. Rolę kota odtwarzała

Elżbieta Kowalska, zaś młynarczyka, pana kota, Jerzy Kownas. Króla (posiadającego w polskiej wersji zacne imię Goździk) grał Wiktor Kossakowski, a jego córkę królową (komediowo zwaną Purchawką, co trochę daje do myślenia o jej słynnej urodzie) – Zofia Stefańska. Całość obsady przedstawienia wynosiła 14 osób. Jak się spisali aktorzy pozwala domyślać, ogra z bajki Perrault (gdyż to zamek ogra ostatecznie przypada w dziedzictwie młynarczykowi) zastąpiono w adaptacji Laurentowskiego czarnoksiężnikiem o staropolskim imieniu Gromiów, upostaciowionym przez Janusza Kilarskiego, czyli samego reżysera przedstawienia. W zbiorach dżs WBP zachował się jeszcze jeden program spektaklu reżyserowanego przez Kilarskiego, czyli *Jutro pogoda* Avery Hopwood z 1957 r. Inną interesującą informacją utrwaloną na karcie programu jest nazwisko suflera, Juliana Zagwojskiego. Jeśli zajrzy się do bazy dżs, można odnaleźć to nazwisko na programach olsztyńskiego teatru z lat późniejszych, nawet 70-tych. Zagwojski występuje tam jednak jako jeden z członków obsady kolejnych przedstawień, programy obrazują więc rozwój kariery tego człowieka – od suflera do aktora i konferansjera. Zofia Stefańska (Purchawka) natomiast nie pojawiła się już w programach z lat późniejszych niż 50-te, gdyż przeniosła się do Poznania, podobnie jak Jerzy Kownas, odtwórca roli Młynarczyka. Dzięki Internetowi można dowiedzieć się jednak, iż aktor ten zagrał potem w kilku spektaklach telewizyjnych. Epizod olsztyński w jego karierze utrwalał natomiast w programach skrupulatnie przechowywanych w zasobach WBP.

Program *Kot w butach* kosztował 1 złotych, co zostało dopisane wiecznym piórem na rewersie dokumentu. Wydrukowały go Olsztyńskie Zakłady Graficzne. Natomiast, czy spektakl tworzyli wyłącznie aktorzy, czy może w spektaklu wystąpiła np. lalka oraz jak bardzo tekst Laurentowskiego odbiegał od oryginału Perrault – już nie wiadomo. Tak czy owak obecność kota w butach nadal uspokaja, cieszy i uczy – podobnie jak dawniej. Dobry przyjaciel zawsze w cenie, nawet jeśli ma futro i miauczy, czyli symbolicznie trochę odbiega od stereotypu, gdyż tak naprawdę liczy się współdziałanie, głowa na karce i wspólny cel. Oraz dobre buty.

4 lutego 2019 r.

Nowa siedziba GBP w Świątkach

Uroczyste otwarto nowo wybudowaną siedzibę Gminnej Biblioteki Publicznej w Świątkach. Biblioteka pozyskała na ten cel dofinansowanie w wysokości 2 mln złotych z Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa Priorytet 2 „Infrastruktura bibliotek 2016-2020”. Hasło przewodnie nowej biblioteki brzmi: „Biblioteka na rozdrożu kultur, tradycji i nowoczesności”. Kierownik biblioteki, Halina Kirjew za swoją ogromną aktywność otrzymała tytuł wojewódzkiego Bibliotekarza Roku 2018 przyznawany przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

23 maja 2019 r.

„Wawrzyn”

– Literacka Nagroda Warmii i Mazur i Bibliotheca Bona 2018

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie odbyła się uroczystość wręczenia „Wawrzynu” – Literackiej Nagrody Warmii i Mazur. Głosami kapituły przyznano Nagrodę Annie Matysiak za „Tyle nieznanych ryb”. Nagrodę czytelników otrzymał Wojciech Hieronimus Borkowski za tomik „List z detencji”. Podczas uroczystości przyznano także tytuł „Bibliotheca Bona” najlepszej bibliotece publicznej roku 2018. Zmieniono formułę przyznawania nagrody włączając w ten proces biblioteki pełniące zadania powiatowe. Nominowały one jedną bibliotekę ze swojego powiatu, na którą w drugim etapie mogły głosować inne biblioteki publiczne w regionie. Wyłonioną w ten sposób laureatką została w roku 2018 Gminna Biblioteka Publiczna w Kiwitach. Nagrodę w postaci czytników e-booków wręczył Marszałek Województwa Gustaw Marek Brzezina, który objął patronatem honorowym obydwie wydarzenia. Doceniono również Miejską Bibliotekę Publiczną w Lidzbarku Warmińskim, która nominowała GBP w Kiwitach do nagrody, a także była najaktywniejsza w głosowaniu internetowym.

30-31 maja 2019 r.

38. Ogólnopolskie Spotkanie Zespołu ds. Bibliografii Regionalnej ZG SBP

W dniach 30-31 maja 2019 r. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie odbyła się konferencja pt. „Popularyzacja regionalnych baz danych i wiedzy o regionie”, która zgromadziła bibliografów z całej Polski. W programie m.in. zaprezentowano doświadczenia WBP w Olsztynie w zakresie promocji zasobów regionalnych. Wśród wystąpień gości należy wymienić: „Regionalizm i świadomość regionalna w pracy bibliotekarzy” – prof. Izabeli Lewandowskiej (UWM), „Bazy regionalne Książnicy Beskidzkiej przestrzenią informacji dla współczesnego odbiorcy” – Beaty Kani i Teresy Dziemińskiej (Książnica Beskidzka w Bielsku-Białej) oraz „Budowanie marki biblioteki poprzez regionalizm” – Dominika Żyłowskiego i Aleksandry Buły (Biblioteka Elbląska). Współorganizatorem wydarzenia był Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W konferencji wzięło udział 80 osób.



WOJTKA HIERONYMUSA BORKOWSKIEGO

Laureata WAWRZYNU – Literackiej Nagrody Warmii i Mazur

Czytelników za rok 2018

Ashbery, John Lawrence (* 28 VII 1927 w Rochester/New York State; † 3 IX 2017 w Hudson/New York State). Poeta amerykański, przedstawiciel szkoły nowojorskiej w poezji. Jego poetyka opiera się na wolnej składni, zabawie słowem, humorystycznym, często parodystycznym brzmieniu; zajmuje się językiem na bardzo podstawowym poziomie.

Bukowski Jr., Henry Charles, urodzony jako Heinrich Karl Bukowski (* 16 VIII 1920 w Andernach/Rheinland; † 9 III 1994 w San Pedro/State of California). Amerykański poeta, powieściopisarz, nowelista, scenarzysta filmowy i rysownik. Skandalista i outsider przepełniony sceptycyzmem. Wulgarny, obleśny typ, który obraża ludzi, kochanek, don Juan za pięć złotych. Wymyka się on normom, niebezpiecznie balansując na granicy pop culture i odpadów literackich. Według Adrianny Michalewskiej z brzydoty Bukowski uczynił swój atut. Ukryty za maską cynika i satyra słał w świat swoje przemyślenia, uodporniony na zarzuty, że jest wstrętny, arogancki czy chamski. Jego wysłane w kosmos koncepty obracają jak w kalejdoskopie mój świat, odpalają inspiracje; oby jeszcze.

Chojnice. Miasto (niem. Conitz) położone na pograniczu Borów Tucholskich i Krajny. Tutaj, na dworcu kolejowym, padły pierwsze strzały II wojny światowej. Dla mnie miasto na swój sposób magiczne, chętnie tu wracam.

Ćwikła. Sałatka warzywna z ugotowanych i utartych buraków ćwikłowych, stosowana jako przystawka do głównego dania. Uwielbiam!!!

Deep Purple. Jeden z moich ulubionych zespołów. Takie kawałki jak Child in Time, Perfect Strangers czy Smoke on the Water albo płyta Made in Japan często dźwięczą mi między uszami.

Ertel, Lech (* 1945 w Wilnie; † 2003 [?] w Olsztynie). Poeta, prozaik, satyryk, animator życia literackiego. Autor wielu arkuszy poetyckich, prozatorskich i satyrycznych. Napisałem kilka recenzji jego utworów. Postać bardzo kontrowersyjna. Dziś już, niestety, zapomniany, a szkoda, wielka szkoda. Przyjaźniliśmy się w latach 80. i 90. XX wieku. Często wiele godzin spędzaliśmy razem na dyskusjach, wypalając przy okazji całe paczki Popularnych i wypijając hektolitry bardzo mocnego czaju.

Frost, Robert Lee (* 26 III 1874 w San Francisco/State of California; † 29 I 1963 w Bostonie/Commonwealth of Massachusetts). Poeta amerykański, czterokrotny laureat nagrody Pulitzera. Zawsze rozbawiają mnie dwie jego myśli: 1) w banku pożyczają ci parasol wtedy, gdy jest ładna pogoda i kategorycznie żądają jego zwrotu, gdy zaczyna padać deszcz; 2) kiedy pracujesz rzetelnie przez osiem godzin dziennie, możesz, summa summarum, zostać managerem i harować dwanaście godzin. Robert Lee Frost zmarł dokładnie dwa dni przed moim urodzeniem – czy to coś znaczy?

Ginsberg, Irwin Allen (* 3 VI 1926 w Paterson/State of New Jersey; † 5 IV 1997 w East Village, na Manhattanie w New York City/New York State). Poeta amerykański, przedstawiciel beat generation, znacząca postać kontrkultury amerykańskiej, jeden z najważniejszych twórców poezji konfesyjnej. W oryginalny sposób łączył wysublimowany język oraz romantyczną wizyjność z obrazami wulgarnymi i prowokacyjnymi, nie szczędząc przy tym dosadnego słownictwa. Ginsberg w swojej twórczości dawał również wyraz swojej fascynacji muzyką jazzową. Wygłaszał częste muzyczne recytacje swoich wierszy z udziałem takich artystów jak Bob Dylan, Grateful Dead czy Paul McCartney. Gościnnie odegrał również partie wokalne w utworze Ghetto

Defendant, autorstwa punkrockowego zespołu The Clash. Zapoznany przeze mnie stosunkowo późno, ale skutecznie.

Heidegger, Martin (* 26 IX 1889 w Meßkirch/Großherzogtum Baden; † 26 V 1976 we Freiburg im Breisgau/Land Baden – Württemberg). Filozof niemiecki. Jego myśl filozoficzna uznawana bywa przez niektórych za jedną z najważniejszych w filozofii XX wieku. Nie rozumiem jej. Wielokrotnie wczytywałem się w Heideggera, robiłem notatki, a w zasadzie przepisywałem całe strony do brulionu. Nic to nie dało. Kto mi wyłoży w sposób zrozumiałe jego koncepcje?

Inność. To moja postawa nacechowana, według większości bliźnich, wymyślnością zachowań, poglądów, gestów, ubioru. Ja odczuwam ją jako tożsamą z brakiem akceptacji względem norm społecznych, praw kodeksowych i pozakodeksowych, koncepcji filozoficznych oraz estetycznych.

Ja. Ja jest celem i jedną z energii niezbędnych dla mojego rozwoju poprzez proces indywidualizacji i alienacji, jak również motorem wszelkiej twórczości i jakichkolwiek poszukiwań. To także centrum i całość mojego życia.

Klabuhn, Tadeusz Waław (* 10 VII 1949 w Ostródzie; † 2 X 2018 tamże). Poeta, krytyk literacki, animator życia literackiego. Autor dwóch tomików poetyckich: *Czasoprzestrzeń Czarnolasu* (1985) i *Ojczyzna Chleba i Kwiatów* (1988). Mój pierwszy i najważniejszy mistrz i mentor.

Kérouac, Jean – Louis „Jack” Lebris de (* 12 III 1922 w Lowell/Commonwealth of Massachusetts; † 21 X 1969 w Saint Petersburgu/State of Florida). Amerykański powieściopisarz i poeta. Z jego dzieł wynotowałem m.in.: 1) kto chce dywan, ten chce zbyt wiele; 2) ten,

kto wie, nie mówi, ten, kto mówi, nie wie; 3) (...) życie jest puste; 4) droga to życie. Nikt tak nie potrafił się włóczyć w sensie fizycznym, metaforycznym i mentalnym jak on. Zawsze uważałem się za człowieka drogi, ale przy nim jestem drzewem.

Kosiński, Jerzy Nikodem, urodzony jako Józef Lewinkopf (* 14 VI 1933 w Łodzi; † 3 V 1991 w New York City/New York State). Amerykański pisarz, eseista, fotografik i aktor. Jeśli ktoś naprawdę potrafił łamać tabu moralne, obyczajowe, estetyczne to z pewnością Kosiński był w tym zakresie mistrzem i dlatego go cenię.

Lem, Stanisław Herman (* 12 IX 1921 we Lwowie; † 27 III 2006 w Krakowie). Pisarz science fiction, eseista, filozof i futurolog oraz krytyk. Dla mnie najważniejszą jego powieścią jest *Szpital przemienienia*, którą czytałem kilkanaście razy (ostatnia książka przed utratą wzroku w listopadzie 2017 roku). Dała mi więcej niepokojów i inspiracji niż *Lot nad kukuczczym gniazdem* Kennetha Eltona Keseya.

Łacina. Jak powiedział Gottfried Wilhelm Leibniz, łacina to *lingua universalis et durabilis ad posteritatem*. Niestety... *Non tam præclarum est scire Latine quam turpe nescire* – to już według Marcusa Tulliusa Cicero. Staram się jak tylko mogę, bo na starość nie chcę pasać zwierzątek.

Miller, Henry Valentine (* 26 XII 1891 w Yorkville, Manhattan, New York City/New York State; † 7 VI 1980 w Pacific Palisades, Los Angeles/State of California). Amerykański pisarz i malarz; cynik, hedonista i immoralista. Według niego, celem życia jest życie, cnota to suma rzeczy, których ludzie nie zrobili z lenistwa, tchórzostwa lub głupoty, a wstyd to słowo, za którego pomocą propagujemy porządek całkowicie niezrozumiały.

Nietzsche, Friedrich Wilhelm (* 15 X 1844 w Röcken/Preußische Provinz Sachsen; † 25 VIII 1900 w Weimarze/Großherzogtum Sachsen – Weimar – Eisenach). Niemiecki filozof, filolog klasyczny, prozaik i poeta. Według Nietzschego właściwym twórcą świata jest ten, kto wynajduje metaforę odsyłającą do innych przedmiotów i w ten sposób ukierunkowuje nasze postrzeganie. Jednocześnie następuje tu zafałszowanie świata, bo nazwany byt musi wpasować się w logiczną strukturę języka, zaś świat jest alogiczny. Oznacza to też, że nie ma żadnej prawdy o świecie, a co najwyżej prawda o języku. Lecz i tu tkwimy w kręgu metafor, a więc fakty nie istnieją, jedynie interpretacje. Moim zdaniem jedyne i ostateczne odczytanie świata.

O’Hara, Francis Russell „Frank” (* 27 III 1926 w Baltimore/State of Maryland; † 25 VII 1966 na Fire Island, Suffolk County/New York State). Poeta i prozaik amerykański. Poezja O’Hary traktuje potoczność i codzienność doświadczenia ludzkiego jako punkt wyjścia, używa bezpośrednich i obcesowych, a nawet wulgarnych, środków wyrazu, skupia się na obserwacji rzeczywistości i neguje społeczną rolę poezji. Dlatego jest taka nadzwyczaj ważna. Z pewnością najistotniejszym jego tekstem jest wiersz *Dzień w którym zmarła Lady Day* z 1959 roku. Zmarł tragicznie w wyniku potrącenia przez samochód plażowy buggy w wieku 40 lat; nie chciałem tak, ale mam już 56 lat i mi to w związku z tym nie grozi. Ale pisać jak on, no..., no..., no...

Ósmoklasista. Byłem ósmoklasistą w roku szkolnym 1976/1977 (Szkoła Podstawowa nr 1 w Olsztynie, ul. Moniuszki 10). Dużo czytałem, wypalałem paczkę Sportów dziennie, grałem na akordeonie i innych instrumentach klawiszowych (powiedzmy, bardziej bliźnim na nerwach). Po raz pierwszy zakochałem się, wybranką była koleżanka z klasy,

niestety bez wzajemności. Marzyłem, aby zostać fizykiem kwantowym lub kosmologiem. Po ukończeniu ósmej klasy wsiadłem do pociągu i pojechałem sam, popijając tanie wino, na drugi kraniec Polski do Paczkowa.

Przybyszewski, Stanisław Feliks (* 7 V 1868 w Lojewie k/Inowrocławia; † 23 XI 1927 w Jarontach k/Inowrocławia). Polsko-niemiecki pisarz, poeta, dramaturg, nowelista, teoretyk sztuki. Parnasista, dekadent i skandalista. Będąc uczniem trzeciej klasy liceum przeczytałem *Confiteor* Przybyszewskiego. Poczułem się, jakby ktoś chwycił mnie za kudły i wytarzał po podłodze, a we łbie bulgotało mi jak po dragach. Doznałem oświecenia, które zdeterminowało moje późniejsze życie. Sztuka dla Sztuki – L’Art pour l’Art.

Quinta essentia. Ākāśa, śūnyatā. Oznacza ona beżjaźniowość, bezesencjonalność, brak trwałej istoty rzeczy, nietrwałą naturę wszystkich zjawisk. Zjawiska nie istnieją niezależnie, ale pojawiają się współzależnie od siebie jako skutki pewnych przyczyn. Przejawiają się, ale nie istnieją niezależnie i samowystarczalnie. Nie istnieje również oddzielnie od zjawisk ich obserwator. Jest to wgląd we współzależne przejawianie się zjawisk, które prowadzi do mądrości wykraczającej poza zastygającymi ją wrażeniami istnienia i nieistnienia, poza wszelkimi skrajnościami takimi jak realizm i nihilizm lub optymizm i pesymizm, poza wszystkimi punktami odniesienia. To tak, jakbym chciał siekierą z waty cukrowej ociosywać wiatr.

Różewicz, Tadeusz (* 9 X 1921 w Radomsku; † 24 IV 2014 we Wrocławiu). Jeśli poezja ma swojego Boga, to jest nim niewątpliwie Tadeusz Różewicz. Będę mógł chwalić się wnukom, iż przez 51 lat żyłem równoległe z Różewiczem, że mogłem czytać jego dzieła, czekać na nowe...

Sade, Donatien – Alphonse – François marquis de (* 2 VI 1740 w Hôtel de Condé w Paryżu; † 2 XII 1814 w hôpital Esquirol, Charenton – Saint – Maurice k/Paryża). Francuski pisarz, filozof i polityk. Kiedy studiowałem teologię dla świeckich w roku akademickim 1990/1991, często podczas wykładów czytałem sobie książki de Sade’a. Było to działanie pozbawione sensu, ponieważ jego utwory były, po prostu, nudne. Ale ja chciałem ćwiczyć wolę robiąc wyłącznie to, co pozbawia jakiegokolwiek komfortu.

Szpital. W moim życiu dużo czasu spędziłem w szpitalach. Po raz pierwszy, gdy miałem dwa lata (1965 rok), ponieważ połknąłem gwóźdź. Do dziś (30 VI 2019) było tych pobytów tyle, że nie zliczę. Do lat 90. XX wieku bardzo lubiłem pobyty szpitalne; to był czas na lekturę, pisanie i bałamucenie pielęgniarek. Pod koniec ostatniej dekady XX wieku zakazano palenia w szpitalach, więc znieubiłem pobyty w tych przybytkach. Zdarzało się, że wychodziłem na własne żądanie, bo nie można było palić. Dziś prawdziwych szpitali już nie ma.

Świetlica. Świetlica szkolna to było jedno z moich miejsc pracy w Szkole Podstawowej nr 1 w Olsztynie. Najpierw w zastępstwie za dyrektorkę, która nie miała czasu, by tam pójść na dyżur, później już na etacie. Zabierałem ze sobą maszynę do pisania z biblioteki szkolnej na świetlicę i przepisywałem wiersze. Niektórym bardzo to się nie podobało, był pretekst do donosów.

Tajemnicza wyspa. Powieść Julesa Gabriela Verne’a. Moja pierwsza przeczytana od początku do końca książka (naprawdę pierwszą, którą sam chciałem przeczytać, była Całe życie Marianny czyli historia Francji Jeana Duché, ale nie przeczytałem). Książka Verne’a przekierowała mnie do dwóch innych jego powieści: Dzieci kapitana Granta i Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi. Tajemniczą wyspę prze-

czytałem w czwartej klasie podstawówki w początku 1973 roku. Chorowałem wtedy na otitis media acuta, miałem wysoką gorączkę i leżałem w łóżku. Stąd ten Verne, a później Lem.

Tczew. Jeden z moich ulubionych dworców kolejowych w Polsce (obok Chojnic, Inowrocławia, Jabłonowa Pomorskiego i Torunia Głównego). Przesiedziałem tam wiele godzin w restauracji dworcowej jedząc sałatkę jarzynową, śledzia w oleju, pijąc herbatę oraz czytając i pisząc. Osobnym tematem jest majestatyczny Most Lisewski nieopodal dworca; poświęciłem mu kiedyś wiersz.

Umiarkowanie. To zdecydowanie nie moja cecha; zawsze miałem tendencje do zachowań, wypowiedzi i poglądów ekstremalnych. Ciągle chcę wytworzyć w sobie przymioty stoika, ale moje chęci w tym zakresie są jak młotek z mydła.

Vonnegut Jr., Kurt (* 11 XI 1922 w Indianapolis/State of Indiana; † 11 IV 2007 w New York City/New York State). Amerykański pisarz, dramaturg, eseista i publicysta. Tworzył literaturę surrealistyczną, postmodernistyczną i science fiction. Czytając Vonneguta popadam naprzemiennie w nerwicę natręctw, depresję lub paranoję; później prowadzę dyskusje z Kilgorem Troutem.

Warmiński Budda/*Ermländischer Buddha*. Dwujęzyczna, polsko-niemiecka książka poetycka Kazimierza Brakonieckiego wydana w 2007 roku. Tę książkę mam zawsze pod ręką ze względu na jej tożsamościowy charakter związany z metafizyką miejsca; ciągle w niej coś odkrywam.

Wzrok. Na pewno najważniejszy zmysł człowieka. To zdolność do odbierania bodźców wywołanych przez pewien zakres promieniowania elektromagnetycznego ze środowiska

oraz ogół czynności związanych z analizą tych bodźców. W połowie 2017 roku zacząłem nagle tracić wzrok. Myślałem, że to zwykła myopia i da się ją załatwić okularami. Niestety, okulista rozpoznała cataracta senilis i to w obu oczach. Z tygodnia na tydzień widziałem coraz gorzej. W listopadzie 2017 czytałem po raz ostatni książkę, później jeszcze trochę na komputerze. A później już nic... Od pewnego momentu moja aktywność życiowa sprowadzała się do jedzenia, spania i słuchania radia. Tylko siedzenie w domu. Depresja na przemian z agresją. Termin operacji wyznaczono mi na marzec 2022 roku. Olsztyńscy przyjaciele postanowili pomóc mi, załatwiając operację prywatną. Udało się tym samym skrócić termin operacji do maja 2018. Pierwsza operacja pod koniec maja 2018, druga – na początku lipca 2018 roku. Widzę!!!

Xanax. Lek psychotropowy. Wykazuje przede wszystkim działanie przeciwlękowe, choć w mniejszym stopniu także inne działania: uspokajające, przeciwdrgawkowe i miorelaksacyjne oraz nasenne. W związku z chroniczną bezsennością tykałem ten specyfik, bezskutecznie. Ktoś mi wreszcie zadał pytanie, czy muszę spać akurat w nocy. Stwierdziłem, że przecież mogę spać, kiedy zechcę, bez względu na porę doby... I po problemie.

Yijing czyli *Księga przemian*. Jeden z najstarszych chińskich tekstów literackich, reprezentujących rdzennie chińską kosmologię i filozofię. Księga była i jest używana do wróżb, chociaż niekoniecznie o wróżby w niej chodzi. Kiedy bliżej się przyjrzeć temu, co tam napisano, możemy natknąć się na zasady postmodernizmu: brak wykluczania się wzajemnego, współzależność wszystkiego od wszystkiego, w każdym spectrum istnieje nieskończona ilość mniejszych spectrum, równowaga jest czynnikiem względnym, a jej brak koniecznym,

wszystko może przekształcić się we wszystko, ekstremalne skrajności zmieniają się natychmiast w swoje przeciwieństwa, bezwzględne rozgraniczenie między jednym a drugim nie jest możliwe. Zauważyłem to, kiedy wyrwałem się z nałogu codziennego wróżenia z tejsze Księgi, kiedy odrzuciłem religijny mistycyzm i mitologię. Kiedy dorwały mnie duchowość ateistyczna i materializm fenomenologiczny. Wtedy zacząłem akceptować postmodernizm filozoficzny, artystyczny i literacki. A od Księgi przemian zaczęło się...

Zadura, Bohdan (* 18 II 1945 w Puławach). Polski poeta, prozaik, tłumacz i krytyk literacki. Jarosław Borowiec w książce *Zadura*. Ścieżka wiersza napisał, iż wiersze Bohdana Zadury niczym soczewka skupiają rozproszone światło przemian zachodzących we współczesnej poezji polskiej. Karol Francuzik zauważa, że Zadura najciekawszy jest między środkiem wyrazu a środkiem przekazu. Wówczas mamy do czynienia z poetą, który jest wyczulony na drgania współczesności, poszukującym inspiracji poza granicami swojego języka (także dosłownie). Łączy ze sobą tradycyjne gatunki i osobisty, zakorzeniony w mowie potocznej język. Staje się poetą ograniczonym brakiem ograniczeń. Synkretyzm czy miks? A wszystko co synkretyczne, jest najwartościowsze. Przy najmniej dla mnie.

Źródło. Jak twierdzi Erazm z Rotterdamu (właśc. Geert Geerts), dwa są źródła poznania: wcześniejsze to poznanie wyrazów, późniejsze – to poznanie rzeczy. Według mnie istnieje jeszcze źródło trzecie, ostateczne: negacja jakiegokolwiek poznania.

Źycie. To wszystko, co istnieje, replikuje się w sensie fizycznym, psychicznym i metaforycznym; przenosi geny i/lub memy. Dlatego życie jest najważniejsze.

Joanna Wilengowska
Olsztyn

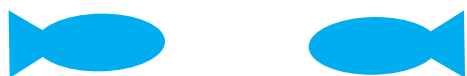
Laudacja

Anny Matysiak,

zdobywczyni

Wawrzynu 2018

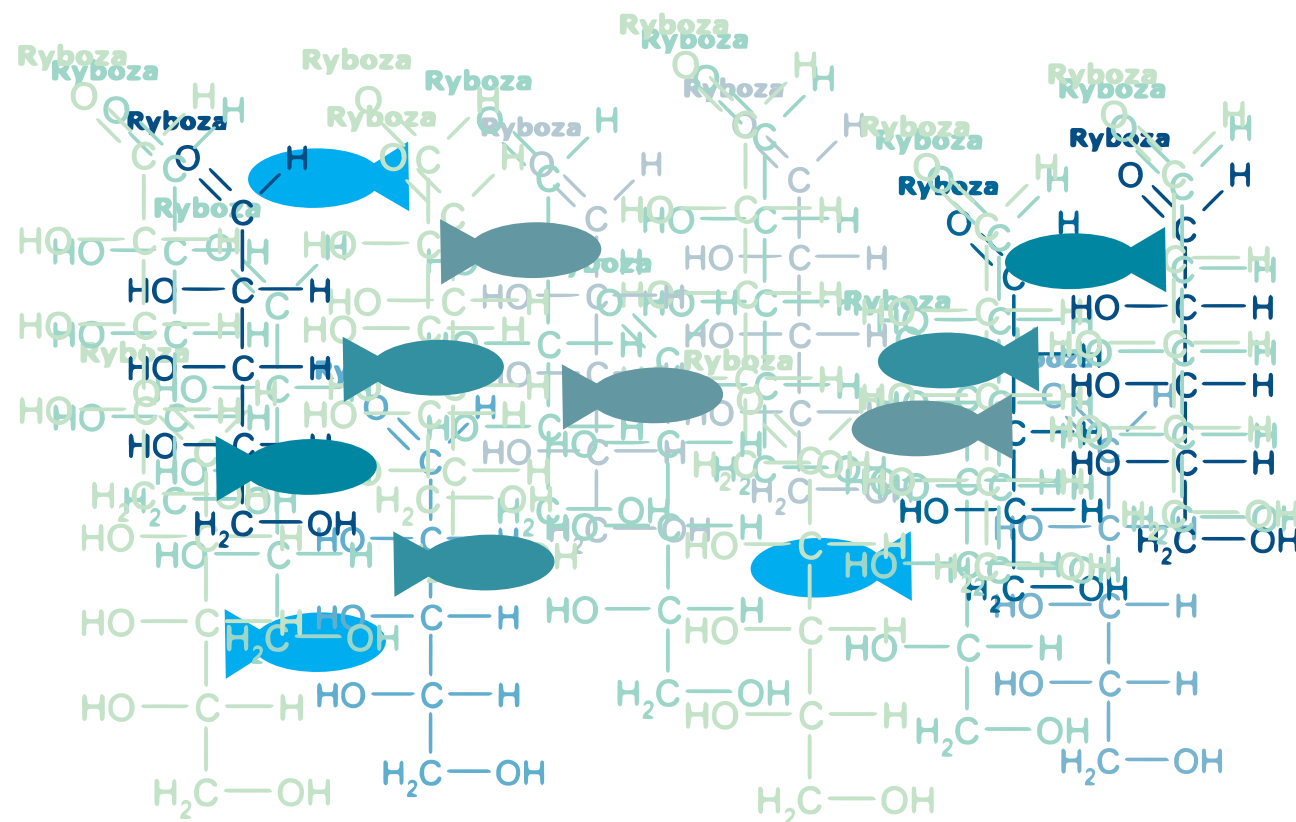
– Literackiej Nagrody Warmii i Mazur



Carus lectores!

Carrissime scriptores quod auctores!

„Pisces quoque satis ignotum” – vel „Plurimi pisces ignotum” – to najbliższe tłumaczenia tytułu tej książki podpowiadane mi przez usługowego Google Tłumacza. „Ryby, które dość nieznanne” lub „Dużo nieznananych ryb”.



Leszek Szaruga, poeta, pisze tak: Te ryby, które pływają w oceanie czasu, przepływają sekundy i eony. Niektóre są wyrzucone na piasek, ocienione historią, obolałe. Ja powiem jeszcze inaczej – tyle nieznananych ryb pływa w naszych żyłach. Tyle nieznananych historii. Nasi przodkowie nie próżnowali, zostawili nam tyle zagadek. One idą dalej, poprzez nas i naszych potomków. Ryby nie chcą być zapomniane, pluskają nerwowo, płaczą DNA jak nici z kilku motków. My to nazywamy dziedzictwem, sami nie wiedząc, czy to bagaż czy balast, zmagając się z ciężarem przeszłości lub go ignorując. Udając, że nie jesteśmy ze splątanych nici i helis. Ale przeszłość nie daje się zignorować, pojawia się w coraz to nowszych odsłonach, zdarza się, że demonicznie – co zobaczymy w spektaklu Nasza klasa na deskach olsztyńskiego Jaracza... Ale nie w tej poezji. Tu przeszłość powraca na

przykład jako niedokończone życiorysy, które chcą się jednak dopełnić, doopowiedzieć, tak jak losy dziadka Fritza:

*Czasem chcesz się urodzić
i wtedy brzuch mnie boli
albo kłuje pod mostkiem*

*szarpiesz się do bycia
drapiesz do rozpoznania
żebyś zobaczyła oczy
a nie oczodoły*

Pamięć boli, ale powraca w nieuchronnych re-torsjach. Powraca poprzez dziadka Fritza, który nie chce być trupem i poprzez babcię Lizę, któ-

rej odchodzenie widzimy. Poprzez Mazurów. Mazurskie dziedzictwo to oś (ość?) tej poetyckiej opowieści. To opowieść prywatna, ale mikroskala tej historii jest jednocześnie makroskalą. Mając warmińskie korzenie, warmińską rodzinę i jej krzywdy, rozumiem te dylematy pamięci, próby dotknięcia, szyfry, znaki zapytania. Jesteśmy na Warmii niemal bez Warmiaków, obok Mazury niemal bez Mazurów. Ale w tej poezji nie czytam jęku za dawnym światem, a już z pewnością to nie nostalgiczna pocztówka z Ostpreussen. Autorka umieszcza to jednak w szerszej perspektywie – tu makroskalą jest epoka antropocenu. Tak zostały nazwane przez naukowców czasy, w których żyjemy, odkąd homo sapiens zmienił planetę w miejsce nieznośne dla większości gatunków i samego siebie. To epoka Wielkiego Wymierania w sensie biologicznym i zarazem trzęsienia ziemi w świecie wartości. Matysiak pisze w wierszu *Pamięć antropocenu*:

To, co człowiek przykleił, będzie odklejone.

Prędzej czy później.

*Najlepsze są odklejenia sprzed sezonu,
bo zdążyły już przyciągnąć
wiele drobin niesionych przez wiatr.*

Mówi się, że to brud, ale to pamięć.

Wydaje się, że w tej poezji pamięć to i freudowskie wody podświadomości, w których można spotkać dziwne, głębinowe ryby, i pamięć zdarzeń bieżących, pamięć krótkotrwała, jak mówią psychologowie. A my, czytając, obserwujemy obie i sam proces zapisu, osadzania się pamięci jak mułu, pozostając w tej akwaticznej stylistyce.

Ta poezja mówi, że jest taki stan, w którym nie szuka się już winnych na zewnątrz. Nie prowadzi się wyniszczającego rachunku krzywd i strat, tej obłąkańczej, modnej teraz buchalte-

rii, w której liczy się litry przelanej krwi i waży wiadra wzajemnych obelg. Tu krzywdy nie znikają, ale sprowadzone zostają do interioru własnej osoby, uświadomione, zajęte przez „ja” i otorbione, by dalej nie krzywdzić. Wewnątrz toczy się walka, może nawet udręka, projekcja upokorzeń, ale ona jest już wiadoma, nie jest dziecinadą wzajemnych oskarżeń, tylko wiedzą, że w nas samych jest zło. O tym jest kilka wierszy – o złych słowach, które, wypowiedane, osadzają się w naszych płucach.

Wiersz

ja i ja

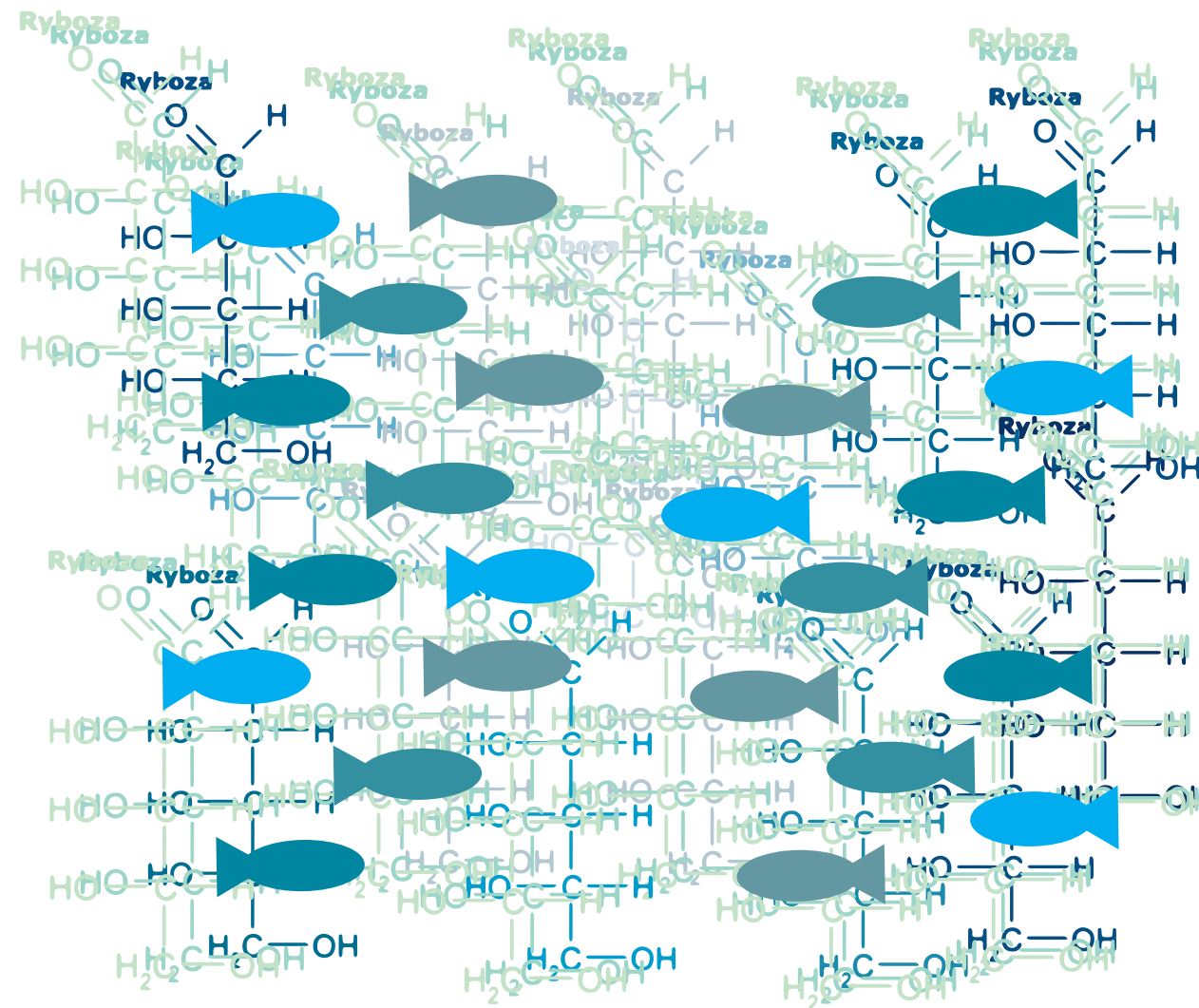
*zjadłam was zjadłam
dziewczynki i chłopcy
krzyczeliście za mną
hitlerowiec szwab komnahauze*

*i teraz miesza się we mnie prawda z nieprawdą
kiedy buduję zamki
komu je buduję
i do kogo strzelam*

po obu stronach muru stoję

tylko ja

Historia nie mija, wszyscy pływamy w tej samej wodzie. Akwarium się nie powiększa, może coraz więcej o nim wiemy. W wierszu Lisa i Arystoteles pojawia się ryba łacińska – *silurus aristotelis* – sum Arystotelesa, który wpływa do greckiej rzeki Acheloos. Czasy i epoki się mieszają, próbujemy to wszystko zrozumieć, używając naszego najfajniejszego narzędzia – języka i jego najdziwniejszego ostrza – poezji. Po raz drugi w historii Literackiej Nagrody Warmii i Mazur wygrywa książka kobiety



i to książka poetycka. To warto zauważyć. Moje jej odczytanie jest tylko jednym z możliwych – złowiłam może kilka małych rybek. Może ktoś w niej zobaczy i przeczyta spadkobierczynię Erwina Kruka, to trafny i oczywisty trop, choć poezja całkiem inna. Może się komuś spodoba w tej poezji bezpardonowy ton, który mnie sprowadza na grunt prozy i to prozy Güntera Grassa – w jego zwierzęcych metaforach i niesentymentalnym tonie rodzinnych opowieści. Można to też czytać poprzez ciało, reakcję biologii na historię lub też widzieć lakoniczną, elegancką formę wierszy. Można czytać przez dzikość, barbarzyńskie nie oswojenie. A i pewnie spojrzeć na tę książkę jako przed-

miot bibliofilskiej uciechy, bo autorka jest jednocześnie wydawczynią i ilustratorką.

I jeszcze zdanie ostatnie – gratuluję wszystkim finalistom, dziękuję wszystkim czytelnikom jako czytelniczka i częśćka czytelniczej wspólnoty. Chcę też oświadczyć, że jestem admiratorką twórczości i osoby Wojciecha Hieronymusa Borkowskiego, jego niezłomnej postawy poetyckiej, wiary w wiersz i jego scalającej dla olsztyńskiego środowiska literackiego roli oraz wielbicielką racjonalnego szaleństwa Toła Szaleńczyka, mistrza miniatury z maxisensem, który uczy nas, jak chodzić po Olsztynie i kosmosie, jak patrzeć, by widzieć lepiej niż rentgen.

Fantastyczne poetyckie kalambury



Do tomiku poezji Wojciecha Hieronymusa Borkowskiego podeszłam niezwykle nieufnie.

Być może dlatego, że pierwszym utworem, z którym się zapoznałam, były Truskawki. Boże! –pomyślałam – i to jest polska poezja współczesna?! Luźna reminiscencja przypominająca strumień świadomości, okraszona nie tylko kolokwializmami, lecz także wulgaryzmami. Wydawać by się mogło, dożyliśmy czasów, w których każdy może być poetą. I takie przeświadczenie towarzyszyło mi do ostatnich pięciu wersów tego utworu, które początkowo odebrałam jako przeintelektualizowany bełkot (Autrze, wybacz!). I to ostatnie wrażenie przenieśliśmy na pozostałe utwory. Przeintelektualizowany bełkot.

Szybko jednak okazało się, jak bardzo nie-
trafny był ten pierwszy osąd. Borkowski wymaga bowiem od swojego odbiorcy aktywności.

To nie jest poezja, którą się czuje tak od pierwszego razu, bez przygotowania, tylko dlatego, że twórca opiera się na rytmach, utwory cechuje melodyka, a przekaz jest prosty i podany bezpośrednio. Czytelnik Borkowskiego albo musi być, choć w niewielkim stopniu (o ile tak można), erudytą, albo mieć w sobie chęć poszerzania wiedzy.

Zrozumienie licznych odniesień m.in. do historii, literatury czy filozofii wymaga od niego intelektualnej pracy.

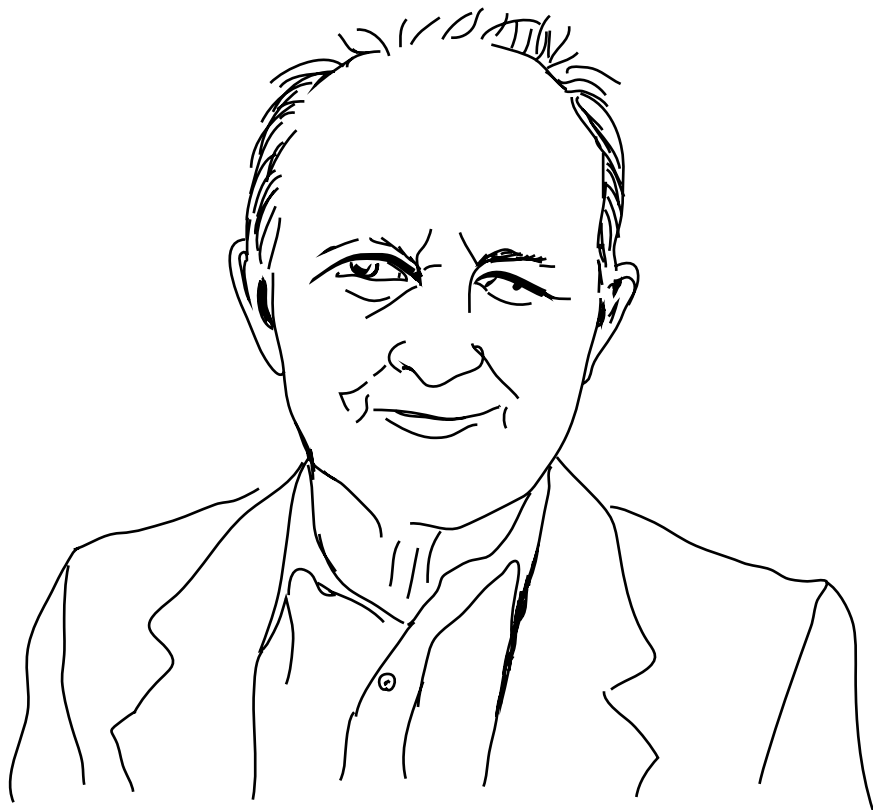
Gdy ją już jednak podejmie – otwiera się przed nim przebogaty, fantastyczny wymiar, dający liczne możliwości interpretacyjne.

Za każdym razem, ponownie czytając te same utwory (niekiedy po to, by je zrozumieć na poziomie podstawowego przekazu), odkrywałam kolejne przestrzenie, połączenia, nowe interpretacje. Dodatkowo, rozmowa z innymi czytelnikami uświadomiła mi, że liczba interpretacji wcale nie musi być skończona. Fantastyczne poetyckie kalambury.

Poezja zawarta w tomiku List z detencji Wojciecha Hieronymusa Borkowskiego przy pierwszym kontakcie może sprawiać wrażenie niedostępnej dla zwykłego śmiertelnika, ale – osobiście się o tym przekonałam – warto podjąć intelektualny wysiłek, by móc się zachwycić wielobarwnością i wielopłaszczyznowością świata w niej przedstawionego.

Wojciech Hieronimus Borkowski, *List z detencji*, Warszawa 2018.

Anita Romulewicz
Pracownia Regionalna i Informatorium
WBP w Olsztynie



Pan Franciszek z Kolonii

Pana Franciszka Godka poznałam w 2011 roku, w czasie, gdy w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie powstawała Encyklopedia Kultury Warmii i Mazur. To wówczas bibliotekarze tworzący hasła osobowe do słownika nawiązywali na nowo kontakty z pisarzami z regionu. Jednym nich był właśnie Pan Franciszek – poeta ludowy, mieszkający w miejscowości Kolonia koło Świętajna, autor kilku książek, człowiek skromny, o dużej kulturze osobistej, niezwykle pogodny. Z przyjemnością witaliśmy go w Starym Ratuszu, gdy od-

wiedzał Olsztyn. Jako 80-latek miał już bardzo słaby wzrok, z którego żartował niejednokrotnie, a który zmuszał go do częstych wizyt u lekarza specjalisty. Za to pamięć miał imponującą. Staranną polszczyznę recytował obszerne fragmenty polskich klasyków. Jak twierdził, musiał nauczyć się ich na pamięć, by książki mieć zawsze przy sobie. Czytanie było jedną z jego wielu pasji. W wywiadzie dla lokalnego czasopisma „Kurek Mazurski” zdradził, że nigdy się nie nudzi, kocha ogród, a z polskich poetów szczególnie ceni poezję Adama Asnyka.

Sam też pisał i to dużo. Niemal na każdy temat, bo fascynował go otaczający świat. Inspirowała go przyroda, a także ludzie – ci zwykli i ci znani z mediów. Jako człowiek wierzący pochylał się też w swoich utworach nad tematami poważnymi, religijnymi. Wiele swoich wierszy wydał w tomikach: *Uśmiechnij się, Tam, gdzie jest Puszczy Piskiej skraj, Nad cichą Szkwą, Stąd i stamtąd, Cienie i blaski życia*. Wydane utwory oceniane były z jednej strony jako sztuka naiwna, wyraz szczerości i naturalności poety-observatora, z drugiej jako twórczość z pogranicza cepelii. Sporo utworów Franciszka Godka pozostało w szufladach. Jak autor sam przyznawał, nie każdy wiersz nadawał się do druku, ale jemu tworzenie, zabawa słowem i rymem, przysłuchiwanie się światu i dostrzeganie jego urody sprawiały radość. Taką właśnie pogodę ducha i wewnętrzne dziecko poety łatwo dostrzec w dwóch niepublikowanych dotąd prostych wierszykach, które ułożył z myślą o najmłodszych, a które dziś prezentujemy. Podyktował je z pamięci podczas jednej z wizyt w naszej bibliotece.

Franciszek Godek urodził się 9 października 1931 roku w Stępinie w województwie podkarpackim. Ukończył szkołę rachunkowości rolnej. Jako ekonomista i księgowy początkowo pracował w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Susku, a od 1957 roku jako mistrz produkcji w Tartaku w Kolonii w powiecie szczycieńskim. Dzięki wsparciu Zbigniewa Nienackiego w latach 80-tych XX w. został członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Należał też do Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Olsztynie oraz olsztyńskiego Klubu Satyryka. Zmarł w 2013 roku. Pamięć o poecie ludowym ze Stępiny pielęgnowana jest szczególnie w jego rodzinnej miejscowości, gdzie organizowane są konkursy poetyckie dla dzieci, dyktowane ideą bliską Panu Franciszkowi – by wiersze cieszyły.

Zima

*Oj mrozie, mrozie!
Coś taki srogi?
Szczypiesz nas w uszy,
marzną nam nogi.*

*Lepiej przez rzekę
zbuduj nam most,
abyśmy mogli
chodzić na wprost.*

*Lepiej ślizgawkę
zrób nam przy szkole,
a mrozić dzieci
ja nie pozwolę.*

Choinka

*Chociaż mróz jest duży
i śnieg z nieba leci
zaśnieżoną drogą
idzie wiele dzieci.*

*Idzie Krzyżek, Zbyszek
Darek i Alinka
bo w Kolonii, w szkole
Jest dzisiaj choinka.*

*Świąteczna choinka
to jest ważną sprawą.
Z niej wiele uciechy
i świetna zabawa.*

BAJKI & LEGENDY „wolne od uprzedzeń” według MAXA TOEPPENA

Max Pollux Toeppen przez całe życie pracował w zawodzie nauczyciela, jednak sławę zyskał przede wszystkim jako znawca wszelkich dziedzin historii Prus i jej nauk pomocniczych. Zapisał się przede wszystkim jako prekursor pruskiej historii, historiografii, geografii historycznej, historii regionalnej, etnografii i źródłoznawstwa. Skąd zatem u tak poważnego badacza zainteresowanie zwykłymi bajkami z Mazur i lokalnym folklorem?

Max urodził się 4 kwietnia 1822 r. we wschodniopruskim Królewcu. Jego ojciec był wysokim urzędnikiem administracji prowincjonalnej, lecz bliska musiała mu być kultura klasyczna, skoro dwóm synom bliźniakom nadał drugie imiona antycznych herosów, nierozłącznych braci – Kastora i Polluksa. Dla Maxa wybrał imię Polluks, które poza nawiązaniem do mitologii greckiej, oznacza też najjaśniejszą gwiazdę w gwiazdozbiornie Bliźniąt. Kto wie, może tym samym wpłynął na jego przyszłość.

Dziś wiemy, że Max od najmłodszych lat wyróżniał się, był bardzo dobrym uczniem, dzięki czemu, po ukończeniu szkoły średniej, mógł wstąpić na Uniwersytet w Królewcu. Tam stu-

diował języki klasyczne i historię, tam też bardzo wczesnie doktoryzował się, a już w wieku 25 lat uzyskał habilitację. Gdy w 1847 r. opuścił Królewiec i udał się do Elbląga, pracę badawczą zaczął łączyć z obowiązkami pedagoga. W kolejnych latach pracował w gimnazjach poznańskich (1850-1854), a następnie pełnił funkcje dyrektorskie w gimnazjach w Olsztynku (1854-1868), Kwidzynie (1869-1882) oraz Elblągu, w którym zmarł 3 grudnia 1893 r. w wieku 71 lat.

W pierwszym okresie swojej pracy badawczej Toeppen koncentrował się na szeroko postrzeganych ziemiach pruskich, jednak w trakcie pobytu w Olsztynku bezpośrednio zetknął się z życiem, obyczajami i mentalnością mieszkańców Mazur. To wtedy szczególnie zainteresowały go elementy wierzeniowe wywodzące się z dawnej religii Słowian (demonologia), wierzenia związane ze zjawiskami astronomicznymi, meteorologicznymi czy przyrodniczymi oraz tymi, które zachowały się w obrzędach i zwyczajach rodzinnych, cyklu dorocznym, zwyczajach gospodarczych. Pragmatyczny umysł uczonego szybko skłonił go do zbierania i opracowywania ustnych relacji miejscowej ludności. Tym bardziej, że jak sam pisał „już i na Mazurach ludowe podania zaczynają zanikać, jakkolwiek są tu jeszcze bardziej żywotne niż gdzie indziej. Wielka więc pora zająć się utrwaleniem ich i ocaleniem od zguby”. Jako swoich informatorów wymieniał „panów duchownych, nauczycieli, a także kilku obywateli żyjących na Mazurach, jak również panie należące do wspomnianych sfer”.

Szerszy zakres badań nastęrczał Toeppenowi trudności, choćby ze względu na bariery językowe. Znał język polski, ale dość powierzchownie. Tymczasem zebrany, oryginalny materiał zapisany został właśnie w tym języku i dotyczył polskiej ludności z Mazur. Dostarczane mu przekazy tłumaczono na język niemiecki, co nie do końca odpowiadało rzetelnemu podejściu badacza. Pisał, iż np. w kwestii baśni może podać ich jedynie małą próbkę. „Baśń wiele traci przez sam przekład. Nadto, jeśli trudno znaleźć dobrego opowiadacza, to o wiele trudniej spotkać jednocześnie dobrego opowiadacza i zdolnego tłumacza; skoro zaś do tak subtelnej rzeczy, jak baśń wezmą się wspólnymi siłami, opowiadacz, tłumacz i autor sprawozdania, łącznie może zniknąć niezbędna w traktowaniu tej materii wolność od wszelkich uprzedzeń. Zmuszony byłem przeto poprzestać prawie wyłącznie na ogłoszeniu tu tylko tych baśni, które inni podłuchali dla mnie i łaskawie mi udostępniłi je w przekładzie niemieckim”¹. Powołując się na te niedogodności zachęcał, by ktoś biegleszy w języku polskim, zwłaszcza w gwarze mazurskiej, podjął trud kontynuowania jego badań.

Toeppen opublikował wyniki swojej pracy w 1866 r. (drugie, pełniejsze wydanie pod niemieckim tytułem *Aberglauben aus Masuren* wydano w 1867 r.). Pierwsze polskie tłumaczenie z języka niemieckiego pt. *Wierzenia mazurskie z dodatkiem zawierającym klechdy i baśnie Mazurów w przekładzie Eugenii Piltzówny* ukazało się na łamach miesięcznika „Wisła” (1892-1893), a następnie w wydaniu książkowym pod tym samym tytułem (1894). Zbiór zawiera 30 podań i legend oraz 14 baśni. W przedmowie do drugiego wydania książki Toeppen tłumaczy, że w trakcie zbierania materiałów natrafił na „pewną ilość oczywistych przeróbek znanych baśni niemieckich, głównie ze zbioru Grimmów”, które w związku z tym wolał pominąć. Niektóre wątki, znane z baśni niemieckich, można było rozpoznać też i w innych przykładach, jednakże zgodność pojedynczych wątków nie była dostatecznym powodem ich odrzucenia. Co więcej, można w nich dostrzec pewne rysy oryginalne oraz „znamienną u Mazurów skłonność do wprowadzania do swoich baśni pierwiastka konfesyjnego”. Zbiór baśni i legend autor poprzedził omówieniem życia religijnego Mazurów, roli sił demonicznych

w ich świecie, a także towarzyszącym im czarom, wróżbiarstwu i zabobonom.

Praca Toeppena została doceniona także przez polskich uczonych, na czele ze współczesnym mu Oskarem Kolbergiem (1814-1890). Nawet po wielu latach zwracano uwagę na rzetelność badawczą autora i fakt, że jego dorobek nie utracił swojej wartości. Późniejsza wybitna polska etnografka, Anna Szyfer (1931-2018), także uważała Toeppena za postać nie tylko ciekawą, ale i dość nietypową na tle swojej epoki. W czasach, w których podkreślano wielkość i potęgę państwa pruskiego, on zajął się obszarem leżącym na wschodnich rubieżach państwa. W odkrywanej przestrzeni kulturowej zwracał uwagę nie tylko na Mazurów – ludność językowo i etnicznie polską, ale także ludność staropruską i niemiecką. W ocenie badaczki, „takie widzenie obszaru w aspekcie czasu długiego trwania różnicowanego osadnictwa – stawia Toeppena wśród prekursorów badań regionalnych”.

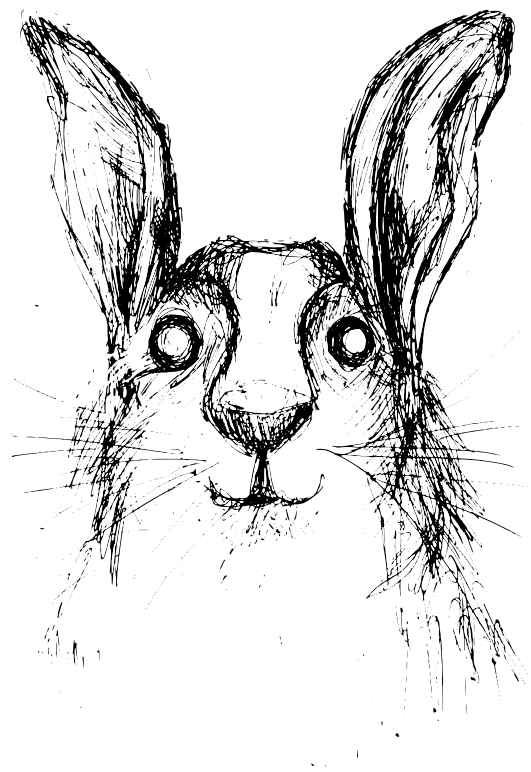


1. Max P. Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, przekład Eugenii Piltzówny; językowo opracował i uwspółcześnił Tadeusz Ostojki; wstępami poprzedzili Anna Szyfer, Władysław Ogrodziński, opracował Paweł Błazewicz, Jerzy M. Łapo, wyd. 2. Dąbrówno, Oficyna Wydawnicza „Retman”, 2014.

Urszula Maciąg, Karolina Lewandowska

Dział Promocji WBP w Olsztynie

Olsztyńska premiera „BAJEK MAZURSKICH”



W okolicach tegorocznego Dnia Dziecka zorganizowaliśmy w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej olsztyńską premierę książki „Bajki mazurskie” współwydanej przez Oficynę Wydawniczą „RETMAN” oraz WBP w Olsztynie. W godzinach przedpołudniowych stały się w naszych progach dzieci z Niepublicznego Przedszkola „Tempoo”. Zaprosiliśmy ich do naszej, specjalnie zaaranżowanej w tym celu, Czytelni Czasopism, gdzie czekali na nich Iwona Bolińska-Walendzik, prowadząca spotkanie, i goście specjaliści – autorka wyboru bajek, Ewa Sotomska oraz wydawca książki – Waldemar Mierzwa.

Spotkanie rozpoczęliśmy rozmową z osobą bez której prawdopodobnie książka nie ukazałaby się. Ewa Sotomska zebrała ponad 100 bajek mazurskich, a do druku przygotowała 30 z nich. Niektóre z nich mieliśmy przyjemność usłyszeć tego dnia na żywo. Pani Ewa przeczytała m.in. historię „Trzy cytryny” – bajkę, która do tej pory zbiera najlepsze recenzje wśród dzieci – w opowieści towarzyszyła jej Karolina Lewandowska, która wykonywała na oczach dzieci ilustracje do tego, co właśnie słyszą. Nie zapomnieliśmy również o wydawcy bajek, który zadbał o najmniejsze szczegóły i dzięki jego pracy dzisiaj mo-



foto: Karolina Lewandowska

foto: Iwona Bolińska-Walendzik

żemy podziwiać pięknie wydaną publikację. Waldemar Mierzwa opowiedział dzieciom o tym, jak wygląda krok po kroku wydrukowanie książki i co tak właściwie robi się w wydawnictwie. Oczywiście nie zabrakło przy tym edukacji regionalnej, takie spotkanie to doskonała okazja do tego, by wyjaśnić przedszkolakom czym są Warmia i Mazury i dlaczego tak istotne jest współistnienie tych krain przy jednoczesnym podkreślaniu ich różnic. Dzięki takim rozmowom dzieci w końcu mogą kojarzyć Warmię jako swoje miejsce zamieszkania, a nie tylko jako jedną z galerii handlowych.

Doskonale wiemy, że tzw. „gadające głowy” nie będą największą atrakcją dla najmłodszych i nie możemy polegać tylko na tym. Nawet dorośli czasem potrzebują przerwy od słuchania, inaczej będą zmuszeni do maskowania ciągłego ziewania, nie dziwmy się więc i dzieciom. Dla małego rozruszania i aktywnego uczestnictwa (w końcu najlepiej uczymy się poprzez zabawę) zaangażowaliśmy małych czytelników do wspólnego tworzenia minispektaklu z elementami teatru dźwięku. Każde dziecko otrzymało od

nas maskę jednego ze zwierząt: zająca, wilka, niedźwiedzia lub ptaka. Ich zadaniem było przyłożyć maskę do twarzy i wydawać dźwięki danego zwierzątka, gdy tylko pojawi się jego nazwa w naszej interpretacji bajki o dwóch braciach – Waligórze i Wyrwidębie. Musicie sobie wyobrazić nasze miny, kiedy usłyszałyśmy podstawowy dźwięk wydawany przez niedźwiedzia... Otóż niedźwiedź przespał praktycznie całą bajkę, chrapiąc w niebogłosość nawet w scenie końcowej, gdy wszyscy bawili się na podwójnym weselu! Uspokajamy – to nie ten sam stary niedźwiedź, co mocno śpi, a jak się zbudzi to nas... Seans filmu „Warmińska Wstęga, czyli Trypyk znad Łyny” (animacje powstały na podstawie bajek Marii Zientary-Malewskiej) okazał się znakomitym zwieńczeniem bajkowego przedpołudnia i nieco wyciszył dzieci przed powrotem do przedszkola. Na pożegnanie organizatorzy obdarowali obecnych egzemplarzami „Bajek mazurskich”. Podejrzewamy, że tego dnia zarówno w murach przedszkola, jak i w zaciszach domowych młodych czytelników słychać było mazurskie opowieści.



foto: Urszula Maciąg

Bajka

w edukacji regionalnej najmłodszych



Edukacja regionalna jest niezwykle ważna na każdym etapie życia człowieka, choć można pokusić się o stwierdzenie, że najistotniejsza jest ona w pierwszych latach życia. Dlaczego? Wtedy to bowiem kształtuje się tożsamość, pojawia się poczucie przynależności do pewnej społeczności. Przekazywanie wiedzy o miejscu, w którym żyjemy należy oczywiście do rodziców oraz nauczycieli, jednakże bibliotekarz także może popularyzować wiedzę o regionie wśród najmłodszych. Tu nasuwa się pytanie – w jaki sposób dotrzeć do tak małych dzieci? Odpowiedź brzmi – za pomocą bajek, baśni czy legend regionalnych.

Bajki zwykle opierają się na nieskomplikowanej konstrukcji wydarzeń, są swoistą wykładnią dobra i zła, ale przede wszystkim rozbudzają dziecięcą wyobraźnię. Jak jednak „przemycić” bajkę w edukacji regionalnej najmłodszych? Świetnym pomysłem jest wybranie tylko jednego utworu literackiego i na jego podstawie opracowanie zadań związanych z treścią. Jeśli zdecydujemy się na pracę zbiorową, warto zaproponować dzieciom wspólne stworzenie mapy lub makiety przedstawiającej miejsce, gdzie rozgrywa się akcja, ewentualnie albumu, w którym zaprezentowana zostanie galeria postaci występujących w danej bajce. Z form pracy indywidualnej godne polecenia są niezawodne kolorowanki, ale także lepienie z plasteliny, wyklejanie czy rysowanie. Wszystkie zadania plastyczne powinny jednak nieodłącznie kojarzyć się z treścią bajki, bowiem ważne jest, aby dziecko utrzymywało zdobytą wiedzę.

Samo czytanie bajki można uatrakcyjnić – warto wykorzystać teatrzyk kamishibai bądź pacynki, a przy odpowiedniej ilości czasu można pokusić się o przygotowanie miniprzedstawienia wraz z dziećmi. Ciekawym pomysłem jest teatr dźwięków – najmłodszy wsłuchując się w czytaną bajkę, muszą wzbogacić ją odgłosami. Tutaj jednak istotne jest przygotowanie opowieści tak, by była bogata w wyrazy dźwiękonaśladowcze, łatwe do wychwycenia i odtworzenia przez małych słuchaczy. Z pewnością sprawdzi się także film rysunkowy przygotowany w technice poklatkowej.

Należy zwrócić uwagę również na atrybuty towarzyszące głównym bohaterom tekstów. Podczas prezentacji bajki należy podkreślić, jakie przedmioty są charakterystyczne dla danej postaci, a później sprawdzić wiedzę dzieci za pomocą zagadek lub pytań, na które możli-



foto: Marta Pęczak

wa jest odpowiedź tak/nie lub prawda/fałsz. Zadanie to niewątpliwie pozwoli dzieciom na usystematyzowanie wiadomości. Atrybuty można także wykorzystać przygotowując grę „memorki”. Zabawa ta świetnie rozwija zdolność koncentracji oraz sprawia, że dziecko zapamiętuje symbole.

Warto w scenariuszu zajęć uwzględnić nie tylko zadania umysłowe i manualne, ale też ruchowe. I tak oto można zaproponować dzieciom szukanie ukrytych w bibliotece skarbów czy chodzenie po śladach zostawionych przez bajkowe stwory, a także zachęcić do rozpoznawania przedmiotów ukrytych w pudełkach sensorycznych. Bez wątpienia sprawdzą się również wszelkie zabawy z wykorzystaniem urządzeń interaktywnych, które dzięki czujnikom

ruchu angażują najmłodszych stymulując ich rozwój psychofizyczny.

Niezwykle ważne jest, by dobrać poziom trudności zadań do wieku dzieci. Ponadto należy tak ułożyć scenariusz, by czas trwania zajęć był adekwatny do percepcji najmłodszych. Jedno jest pewne – przeczytanie bajki bez utrwalenia treści za pomocą zadań może skutkować tym, że mały odbiorca niewiele zapamięta, a przecież zależy nam, żeby dzieci poznały region, w którym wzrastają, a bibliotekę kojarzyły jako miejsce ciekawe i przyjazne. Warto przy tym być autentycznym, zaangażowanym i otwartym, a dzieci wynagrodzą trud włożony w opracowanie i przeprowadzenie zajęć niczym innym, jak swoim uśmiechem.

K s i a ą ż k a a r t y s t y c z n a *inspirowana baśniami*

(w ramach VIII Przeglądu Wydawnictw Regionalnych „MojeTwojeNasze”)

Przegląd Wydawnictw Regionalnych odbył się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie w dniach 16-18 października 2018 roku pod hasłem „Literatura łączy”. W ramach przeglądu odbyły się m.in. wykłady: „Demony wiatru i wody. O pochodzeniu postaci w baśniach regionalnych” Anity Romulewicz (WBP Olsztyn), „Baśnie w zbiorach Biblioteki im. Martina-Opitza – nie tylko Prusy Wschodnie” Bernharda Kwoki (Stiftung Martin-Opitz-Bibliothek Herne) oraz „Baśnie braci Grimmów jako kulturowy fenomen – słowo o renarracjach baśni” Kamili Kowalczyk (Uniwersytet Wrocławski).

Tematyka poruszana przez wspomnianych prelegentów zainspirowała warmińsko-mazurskich artystów plastyków do stworzenia niezwyklej książki. Duża, okrągła, o średnicy 100 cm, drewniana opowiada o tym, co najważniejsze w bajkach i życiu: o miłości, szczęściu, poszukiwaniu siebie oraz walce z trudnościami i przeciwnościami losu. Artyści zaprezentowali na deskach książki swoje interpretacje baśni w różnych technikach plastycznych: kolażu z użyciem gazet, asamblażu, batiku oraz posługując się tradycyjnym malarstwem olejnym i akrylo-

wym. Ostateczną formę artystyczną książka-obiekt przyjęła 18 października w samo południe, podczas publicznego montażu w Galerii Stary Ratusz przy udziale zgromadzonych gości przeglądu.

Poszczególne deski książki wykonali artyści plastycy inspirowani się regionalnymi opowieściami: Iwona Bolińska-Walendzik (*Zakłęty rybak w Limajnie* M. Zientary-Malewskiej), Tadeusz Brzeski (*Jak powstały źródła Łyny*), Karolina Lewandowska (*Tajemnica jeziora* M. Zientary-Malewskiej), Ewa Plichta (*Biały łabędź* I. Kwinto), Julita Wiench (*O różnych kłobukach* M. Zientary-Malewskiej), Zbigniew Urbalewicz (*O Szczurach we młynie Dzierzgunka* M. Zientary-Malewskiej), Marta Chyła (*Żabka* I. Kwinto). Przyglądając się ich pracom, widzimy, jak historia kołem się toczy. Raz bohaterowie historii są na górze, jednak gdy obrócimy koło, znajdują się już w innym miejscu. Obecnie ten barwny zbiór opowieści zwany książką artystyczną znajduje się w Muzotece WBP w Olsztynie. Można ją tam „poczytać” i zapoznać się z innymi dziełami-czytadłami powstałymi w czasie wcześniejszych przeglądów „Moje-TwojeNasze”.



Ewa Rudnicka

Oddział Informacji Naukowej i Czytelnia Czasopism, UWM w Olsztynie

TAM, gdzie zaczyna się**epoogzd
z książką****Raport z podróży po europejskich bibliotekach dla dzieci**

Co roku wraz z moimi koleżankami – bibliotekarkami z całej Polski – wizytujemy biblioteki wszystkich typów w całej Europie. Podczas tych podróży bibliotekarskich mamy przyjemność odwiedzać biblioteki dla dzieci lub oddziały dziecięce bibliotek publicznych. Są one niezwykle ciekawe z powodu gromadzonego księgozbioru, oferowanych atrakcji czy aranżacji wnętrz bibliotek. Dziecięcy odbiorca to bardzo ważny czytelnik, stąd bibliotekarze przywiązują dużą wagę do szczegółów przy urządzeniu bibliotek dziecięcych. Od pierwszego kontaktu z biblioteką i wrażenia, jakie wywoła ona na dziecku, zależą często dalsze relacje z książką. Nieraz, jak to ma miejsce we Włoszech, już lekarze prowadzący ciążę pacjentki wskazują jej lektury wspomagające rozwój dziecka w okresie prenatalnym. Ja jednak skupię się na nieco większych czytelnikach, którzy, oczywiście wspólnie z rodzicami, rozpoczynają swoją przygodę czytelniczną.

Należy pamiętać, że nie tylko biblioteki dla dzieci dbają o rozwój czytelniczego młodego użytkownika bibliotecznego. Takie zadanie przyświeca także działaniom bibliotek szkolnych, które z wielką dbałością starają się o uwagę dzieci i młodzieży. Dzieje się to za sprawą przygotowanej literatury, jednak należy zauważyć, że biblioteki w równie dużym stopniu starają się organizować zajęcia dla dzieci, które nie tylko zapełnią ich wolny czas, ale także wpłyną na rozwój kultury czytelnicznej dzieci, ich osobowości, świadomości świata. Nauczą ich także działań zespołowych czy po prostu dobrej i bezpiecznej zabawy.

Wiele zależy od sytuacji finansowej bibliotek, jak zorganizują przestrzeń przygotowaną dla dzieci i jak wiele ciekawych historii przechowują w swym księgozborze przeznaczonym dla młodego czytelnika. Jednak równie wiele zależy od



foto: Ewa Rudnicka

inwencji pracowników biblioteki, ich chęci pracy z dziećmi, pomysłowości i zaangażowaniu w pracę.

Oddział dziecięcy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Budapeszcie mieści się w nowym budynku, który połączony jest z resztą biblioteki umieszczonej częściowo w zabytkowych wnętrzach kamienic, będących darem arystokraty węgierskiego dla społeczności budapeszteńskiej. Aranżacja przestrzeni była wówczas skojarzona z kosmosem i statkami kosmicznymi rozpalającymi wyobraźnię dziecięcą.

Częstym elementem przestrzeni bibliotecznej są bajkowe stwory, jak ten usytuowany w patio między oddziałami dla dzieci i dla dorosłych w Turku w Finlandii. Dzięki temu zabiegowi także dorośli przypominają sobie pierwsze lektury i to może wywołać uśmiech rozrzewnienia na ich twarzy. Rycerz wykonany z materiałów oddanych do recyklingu jest tyleż bajkowy, co pouczający, jak ciekawe rzeczy można wykonać z niepotrzebnych zużytych materiałów. Należy podkreślić ten wymiar ekologiczny, ponieważ nauka dbania o środowisko, w którym żyjemy jest równie ważna jak literatura, którą proponuje się najmłodszym. Finlandia to szczególnie kraj, w którym kultura traktowana jest niezmiernie poważnie. Dzieci uczone są samodzielności od ich pierwszej wizyty w bibliotece, w której spotykają się z urzędzeniami, które będą im towarzyszyć już podczas każdych odwiedzin, nawet kiedy będą już naprawdę poważnymi ludźmi. Od najmłodszych lat korzystają z tzw. selfchecków czy zwrotni. To maszyny, z których dziecko korzysta z dużym zaangażowaniem. Aby było łatwiej dosięgnąć małemu czytelnikowi dostawiane są podstawki, co wyraźnie stanowi o samodzielności czytelnika biblioteki dziecięcej.

WTampere, kolejnym fińskim mieście, które zwiedzaliśmy, przygotowano dla dzieci kącik muzyczny i audiobookowy. Staranność aranżacji przestrzeni dla dzieci budzi we mnie podziw połączony z za-

drością. Z kolei biblioteki katalońskie przyciągają najmłodszych i ich mamy przestrzenią dla takich czytelników, którzy jeszcze niezupełnie poruszają się samodzielnie. Zachęcające są kolory i światło. Zabawki i zajęcia prowadzone przez pedagogów powodują, że rodzice chętnie korzystają z oferowanych przez biblioteki atrakcji.

Kolejnym skandynawskim krajem, jaki znalazł się na trasie naszych peregrinacji była Norwegia. Tu zdarza się, jak w przypadku biblioteki publicznej w Fagerne, że biblioteka szkolna jest połączona z biblioteką publiczną, tworząc spójną przestrzeń. Należy zauważyć, że nie ma tu miejsca na przypadki. Meble zaopatrzone w kółka można dowolnie przesuwac, co pozwala na poszerzenie wolnej przestrzeni, np. na zajęcia zespołowe, gdy bibliotekę odwiedzają klasy szkolne czy oddziały przedszkolne. Dzieciaki korzystają z mebli dostosowanych do ich wzrostu, ale jednocześnie wykonanych w ciekawy sposób.

Prezentowane przeze mnie biblioteki zagraniczne mają również swych konkurentów w Polsce. Godnie prezentuje się Biblioteka Publiczna w Godkowie, w której bibliotekarka oferuje niezwykle ciekawe zajęcia dla dzieci. Placówka zachęca rodziców do przyścia ze swymi pociechami, by wspólnie spędzili czas, bawiąc się i ucząc, jak można wesoło i pożytecznie być razem. Takim przykładem miejskim jest też olsztyńskie Abecadło, którego działania wykraczają poza krzewienie czytelnictwa wśród dzieci. Jak widać, nie trzeba daleko szukać, by znaleźć dla najmłodszych czytelników interesujące biblioteki.

Biblioteki dla dzieci są ważnym elementem kulturowym. Uczą, jak korzystać z książek, czego w nich szukać i co można w nich znaleźć ciekawego. Są pierwszym stopniem nauki dziecka dorosłego świata poprzez zabawę i zaciekawienie światem. Odwiedzajmy i oglądajmy je, kopiujmy wybrane elementy ich pracy, by rozszerzać nasze oferty i kształtować na różne sposoby osobowość dzieci.





Hasłem tym „Gazeta Olsztyńska” rozpoczęła w 1890 roku walkę o wprowadzenie języka polskiego do szkół.

Akcja ta, co prawda, od początku stała na straconej pozycji, napotkała na liczne opory i przeszkody (nawet ze strony duchowieństwa polskiego), ale obudziła wśród rdzennych Warmiaków ducha narodowego i poczucie szlachetnego patriotyzmu. Rozumiano przy tym, że celem nadrzędnym jest zachowanie kultury religijnej i języka polskiego wśród najmłodszego pokolenia dzieci uczących się w szkołach warmińskich. W roku 1898 Seweryn Pięniężny napisał nawet artykuł zatytułowany „Jak w domu należy uczyć dzieci po polsku”. Redaktorzy, zarówno Liszewski, jak i Pięniężni, doskonale wiedzieli, że wprowadzając na łamy pisma teksty, których adresatami mogą stać się dzieci prenumeratorów, zrealizują liczne tendencje społeczne, które legły u podstaw powstania „Gazety”. Czytane przez rodziców bajki, podania, przypowieści i opowiadania miały rodzić wśród najmłodszego pokolenia dumę i przywiązanie do wiary katolickiej oraz przekonanie o wielkości narodu polskiego. Przy takim założeniu trudno na łamach pisma znaleźć typowe utwory bazujące np. na elementach fantastyki, czarów i magii. Częściej będą to utwory o charakterze patriotycznym, jak np. wiersz Jana Liszewskiego z numeru 24 „Gazety Olsztyńskiej” z 1887:

Bajka pełna prawdy

*Szedł z Bartęga chłop do Rusi tuż nad brzegiem Łyny
W odwiedzinach do babusi i do swej rodziny.
Skwar był wielki, więc pot hojnie zalewał mu czoło;
Mimo to szedł chłop spokojnie, gracko i wesole.
Aż tu blisko już wioszczy zaniemógł z pragnienia;
Czoło schylił więc do Łyny wedle posilenia.
W tem nadchodzi tam od Rusi jakiś drab nieznan;
Coś tam gada i się krztusi jakby pan nad pany.
„Po co ty mi mącisz wodę, nie wiesz, że ztąd blisko
poję dziennie moją trzodę: krowy i wolisko?
Na to chłopiek grzecznie, skromnie jemu odpowiada:
„Ztamtąd płynie woda ku mnie, nie do twego stada.”
„Szukasz zwady niepotrzebnie, zgoda Ci niemiła;
Sprawiasz ciągle się haniebnie. U nas jedność była*

*Dawniej, gdy my wszyscy nasi, gdy nie było wroga;
Gdy sąsiedzi Kasi, Basi nie bronili proga.
Dziś gdy jeden z was przybędzie z obcych stron,
nieznanych,
zaraz stać chce w pierwszym rzędzie, panem
być poddanych.
O, nie, bratku, na swych śmieciach myśmy tu panami;
Po nas i po naszych dzieciach — bo Bóg z nami.*

Oczywiście pojawiają się też utwory znanych pisarzy (jak np. *Janko Muzykant*, fragmenty *Za chlebem* Henryka Sienkiewicza czy też *Kazimierz Wielki* Kraszewskiego), ale ich celem było rozbudzenie zainteresowania literaturą polską.

Nie znaczy to jednak, iż „Gazeta Olsztyńska” nie publikowała literatury dla dzieci. W większości są to utwory anonimowe – stąd trudno jest określić stopień ich oryginalności bądź inspiracji podaniami i dziełami innych twórców. *Osieł i spółka*, opublikowany w numerze 102 z 1891 roku, przypomina niektóre z bajek Krasickiego, a motywy bajki *Djabel z wędką* („G.O.”, 1891, nr 102, s. 3-4) i *Chrystus i dziecię* („G.O.”, 1887, nr 1, s. 1) stanowią główny fundament dla literatury moralizatorskiej, kształtującej przywiązanie do wartości podstawowych. Niektóre noszą cechy przypowieści – *Prawdziwa szczęśliwość tu na ziemi* („G.O.” 1887, nr 20, s. 1), *Pieniądze życie, pieniądze śmierć* („G.O.”, 1890, nr 41, s. 3), ale znajdujemy też takie, szczególnie ulubione przez dzieci, rozpoczynające się od słów: *Przed latami, przed wiekami, za górami, za lasami...* (*Królowa szczęścia* – „G.O.”, 1897, nr 113, s. 2-3).

Po przejęciu „Gazety Olsztyńskiej” przez Pięniężnych, utwory te nie ukazują się, także wiersze Liszewskiego znikają. W dziale beletrystycznym pojawiają się za to angielskie i francuskie powieści w odcinkach, którymi zaczytują się kobiety i dopiero w 1921 roku zaczyna wychodzić specjalny dodatek „Życie Młodzieży” (w którym publikował m.in. Michał Kajka), ale nie ma tam miejsca na fantastykę i bajkę.

Bajka

po

liftingu



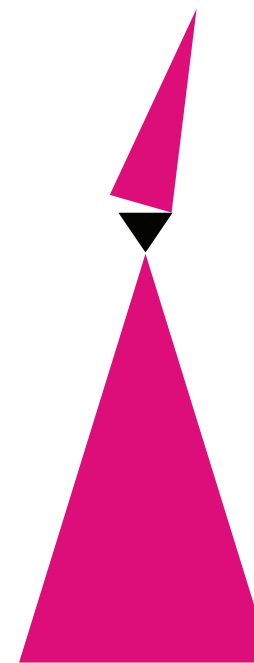
Dawno, dawno temu, pewnego razu, hen, daleko za górami, za lasami, za morzami (najczęściej siedmioma)... Tak zaczyna się większość bajek i baśni, a ich tematyka jest nam dobrze znana. Dorastaliśmy poznając bajki braci Grimmów, H. Ch. Andersena czy Ch. Perraulta. Nie ma wśród nas nikogo, kto choć raz nie podążył z Kopciuszkiem na bal, Czerwonym Kapтурkiem do babci, wędrował do pałacu Królowej Śniegu, albo nie próbował pierniczków z Jasiem i Małgosią.

Czy we współczesnych interpretacjach znanych nam utworów znajdziemy zapamiętane obrazy? Czy potrafimy zaakceptować ich przeobrażenia? Obecnie bowiem, w tradycyjnych baśniach dla dzieci, zauważymy mnóstwo modernizacji – od interpretacji tekstu, poprzez ilustrację, aż po formę.

Bajki towarzyszą człowiekowi od zawsze. Przekazywane były z pokolenia na pokolenie, wędrując z ust do ust, prezentowane na jarmarcznych teatrzykach, później drukowane w różnego rodzaju pisemkach, aż trafiły do znanych nam dzisiaj książek. Ich wędrowka po świecie trwa od tak zamierzchłych czasów, że nie sposób wskazać początku. Trudno również powiedzieć czy znajdą swój kres. Niezależnie od czasów i miejsca rozbudzały wyobraźnię, kształtowały wrażliwość moralną, przenosiły w odległe światy i dostarczały rozrywki.

Pamiętam chwile spędzone przy lekturze Konika Garbuska P.P. Jerszowa czy Dziewczynce z zapawkami H. Ch. Andersena z cudownymi ilustracjami mistrza – Jana Marcina Szancera. Do dziś nie zapominałam (mogę cytować duże fragmenty) wierszowanych bajek Jana Brzechwy, które w zbiorce Bajki samograjki wzbogacone były nutami zapisanymi przez Mieczysława Janicza i Stefana Kisielewskiego. W latach 70-tych XX wieku wydane zostały w postaci płyt analogowych i dzięki głosom Artystów Scen Warszawskich mieliśmy namiastkę teatru w domach. Obecnie autorzy, ilustratorzy i wydawcy oferują odbiorcy, temu wychowanemu na klasycznej bajce, a także, a może przede wszystkim – najmłodszemu, bajkę w nowej odsłonie.

Wdobie Minecrafta, bohaterów Star Wars czy Avengers jest nadal miejsce zarówno dla światów bajkowych w najlepszym wydaniu klasyki gatunku, jak również tych, które przeszły spore przeobrażenia. Współczesny Kopciuszek nie musi być dziewczynką, co zaproponowała Babette Cole. Jej Księżę Kopciuch ma podobne zadania jak znana nam pracowita panienka, też jedzie na bal, gubi tam fant i oczywiście ma szczęśliwe zakończenie. Przy tej wersji bajki nie ma osoby, która powstrzymałaby się przed głośnymi wybuchami śmiechu, a ilustracje jeszcze je potęgują. Natomiast holenderski duet Linda de Haan i Stern Nijland bajką Król i król wywołał spore zamieszanie. Autorzy poszli o krok dalej (niektórzy powiedzą, że zrobili nawet krok milowy) „przerabiając” klasyczną opowieść o poszukiwaniu królowej dla następcy tronu. Nie zabrakło w niej szczęśliwego zakończenia, ale nawet zmęczona rządzeniem królowa nie spodziewała się, że serce królewicza zabije mocniej na widok Księcia Wspaniałego. Nie trzeba dodawać, że książka wzbudziła wiele dyskusji na temat tolerancji i różnorodności.



Zostawmy na chwilę wyższe sfery i sprawdźmy, co słychać u mniej zamożnych. Jakiś czas temu niektórzy mieli okazję poznać treść serii *Baśnie pokręcone*. Wspomnę tu dwa tytuły *Jaś i Małgosia* oraz *Czerwony Kapturek*. Autor serii, Alojzy Suchar, na początku uprzedza, że każdy z nas czyta bajkę na własną odpowiedzialność i zamiast płakać ze wzruszenia, będziemy śmiać się do łez, a zakończenie na pewno nas zaskoczy. Wilk jest posiadaczem telefonu komórkowego i często korzysta z porad pracowników Wilczej Infolinii. Babcia pożarta przez wilka jest przerażona bałaganem panującym w jego w brzuchu i wróży mu niebawem płukanie żołądka, a zawartość koszyczka Czerwonego Kapturka niejednego dietetyka wprawiłaby w osłupienie. *Jaś i Małgosia*, a raczej *Jach i Gośka* lub *Małgocha* (?!), trafiają do chatki, którą zamieszkuje niedoceniona przez świat primadonna, w dodatku z aspiracjami celebrytki. Może pomysł był dobry, czyli opowiedzenie znanej historii na nowo, lecz zabrakło w niej nie tylko konsekwencji, ale przede wszystkim estetyki – słownej i ilustracyjnej. Przybliżając klimat narracji, można powiedzieć, że bohaterowie zostali jedną nogą w bajce klasycznej, a drugą weszli w świat współczesnych nastolatków – mocno wyluzowanych, ze słownictwem odbiegającym od tego, który czytelnikowi znany jest z tradycyjnej bajki. Zdecydowanie bardziej przemawia do mnie *Czerwony*

Kapturek Wilhelma i Jakuba Grimmów z ilustracjami Joanny Concejo. Oryginalny tekst dopowiedziany został graficznym opracowaniem pełnym nowoczesności, intrygującym, z równowagą grozy i humoru. Uważny czytelnik dostrzeże tu również zupełnie nowy wątek – miłosny, niestety z góry skazany na porażkę. Bardzo ciekawą reinterpretację o przygodach Czerwonego Kapturka zaproponowali Aaron Fisch – autor tekstu oraz Roberto Innocenti – ilustrator, w książce pt. *Czerwony Kapturek w wielkim mieście*. Tytułowa bohaterka przemierza miasto ze szkła, betonu i stali, wśród mnóstwa neonów, graffiti i mrocznych zaułków miasta. Umiejscowiona we współczesnych realiach historia pokazuje, że las braci Grimmów zmienił nieco swoje oblicze, ale nadal kryje się w nim mnóstwo niebezpieczeństw.

Współczesny odbiorca ma do wyboru szeroki wachlarz form, w których występuje bajka. Wspomniałam tylko o tradycyjnej, czyli książce, ale pamiętać należy również o kartach teatrzyku Kamishibai, grach planszowych, audiobookach i filmach. Każda z nich ma swoje grono wielbicieli, daje możliwość ponownego i nowego odczytania opowieści, uwrażliwia estetycznie, pozostawia miejsce na własną interpretację. Niekiedy nas oburza, ale zwykle zachwyca i sprawia, że możemy wrócić do czasów dzieciństwa.

Literatura:

- Brzechwa J., *Bajki samograjki*, Czytelnik, Warszawa 1981.
 Cole B., *Książę Kopciuch*, Egmont American, Warszawa 1992.
 Concejo J., *Czerwony Kapturek*, Tako, Toruń 2015.
 De Haan L., *Król i król*, AdPublic, Warszawa 2010.
 Frisch A., *Czerwony Kapturek w wielkim mieście*, Media Rodzina, Poznań 2014.
 Jerszow P.P., Konik Garbusek, *Książka i Wiedza*, Warszawa 1988.
 Leszczyński G., *Wielkie małe książki. Lektury dzieci*. I nie tylko, Media Rodzina, Poznań 2015.
 Suchar A., *Czerwony Kapturek*, Publicat S.A., Poznań 2005.
 Suchar A., *Jaś i Małgosia*, Publicat S.A., Poznań 2005.

WOJEWÓDZTWO
WARMIŃSKO-MAZURSKIE

GMINNA BIBLIOTEKA
PUBLICZNA W KIWITACH

MOTTO
„Z BIBLIOTEKĄ NA CO DZIEŃ”

MIEJSCE STAŁEGO POBYTU
Kiwity 2; 11-106 Kiwity



WIEK
63 lata

TALENTY

- integracja mieszkańców
- współpraca z władzami i instytucjami
- wprowadzanie nowych form pracy
- pozyskiwanie i wykorzystywanie nowych technologii
- pracowitość i dążenie do celu

RODOWÓD

Gminna Biblioteka Publiczna utworzona w styczniu 1949 roku.

WAŻNA LICZBA

1990 r. – Nowa lokalizacja – zmiana na lepsze.

ZNAKI SZCZEGÓLNE

- Tytuł „Bibliotheca Bona 2009” – w kategorii bibliotek wiejskich
- Tytuł Bibliotheca Bona 2018 – laureatka konkursu

KIERUNEK PODRÓŻY

Dążenie do dalszego rozwoju czytelnictwa poprzez promocję czytania i działalność kulturalno-oświatową.

Zespół redakcyjny:

Renata Pietrulewicz – przewodnicząca,
Anna Rau, Anita Romulewicz, Ewa Rudnicka, Adrianna Walendziak;

Grafika: Iwona Bolińska-Walendzik, Karolina Lewandowska;

Rysunki: Karolina Lewandowska;

Korekta: Urszula Maciąg

Redakcja techniczna: Karolina Lewandowska

